

# ONAS

Kwartalnik Gminy Kurów nr 19 / październik 2020





Z upływem lat człowiek coraz chętniej przegląda stare fotografie, coraz uważniej słucha tych, którzy z racji wieku pamiętają daleko głębiej. Nie szczędzi czasu, by zdążyć pamięć przodków uczynić własną, nie zagubić jej, ale włączyć do zbiorowej pamięci wspólnoty w której żyje.

Wraz z moim synem Tobiaszem rozpoczęliśmy rejestrowanie wspomnień osób, których życie związane było z Kurowem. Każda historia mówiona, oprócz materialnego zapisu dźwiękiem i obrazem, była cennym i wzbogacającym nas spotkaniem.

Pamięć o naszej lokalnej historii poszerzyć mogą także wspomnienia zapisane na dawnych odbitkach fotograficznych, a w szczególności kliszach. Dzięki współczesnym technologiom skanowania możemy nadać im „drugie życie”. Efektem takiego właśnie zabiegu jest zdjęcie z okresu dwudziestolecia międzywojennego, które znajdą Państwo wewnątrz naszego kwartalnika. Na okładce zamieściliśmy natomiast fotografię starej niemieckiej mapy podarowanej Gminnemu Ośrodkowi Kultury przez mieszkankę Kurowa. Wzbogaciła ona zbiory naszego miejscowego muzeum. Zachęcam do jej obejrzenia.

Jesteśmy nadal ciekawi Państwa wspomnień i refleksji dotyczących historii i otwarcia na rozmaite sposoby ich archiwizowania. Zapraszam do odwiedzania naszego Domu Kultury, do kontaktu telefonicznego i e-mailowego.

**Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury  
w Kurowie**

**Bogdan Lipiński**



Drodzy Czytelnicy!

„Życie zaczyna się dopiero jesienią, kiedy robi się chłodniej”, pisał Francis Scott Fitzgerald w „Wielkim Gatsby”. Są powody, żeby zgodzić się z tym stwierdzeniem. Jesienią rozpoczyna się np. rok szkolny i akademicki. Po okresie letniego wypoczynku i urlopów wracamy do aktywności zawodowej, podejmujemy wiele nowych wyzwań, zapisujemy się na kursy, dzieci na dodatkowe zajęcia, wprowadzamy zmiany do naszego codziennego życia. Planujemy wyjazdy na Wszystkich Świętych, zaczynamy myśleć o zimie, szczepimy się na grypę itp.

Tegorocznej jesieni „nowe życie” zaczął również nasz kwartalnik oraz wzmożyły się działania Gminnego Ośrodka Kultury. Mam nadzieję, że zauważycie nową szatę graficzną, a z tekstów dowiecie się, ile nowych pomysłów udało się zrealizować jesienią. Dla wielu z Państwa nie będzie to zaskoczeniem, bo duża grupa dorosłych, młodzieży i dzieci aktywnie uczestniczy w zaplanowanych dla nich zajęciach. Zarówno seniorzy, jak i trzyletnie dzieci znalazły coś dla siebie.

Przygotowaliśmy dla Państwa kolejny numer „O NAS”. Na pewno coś Was zacieka, a może nawet zainspiruje do działania. Miłej lektury, w zdrowiu i ciepło!

**Ewa Paprocka**



O Nas  
Kwartalnik Gminy Kurów  
Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury w Kurowie,  
24-170 Kurów, ul. Kilińskiego 2  
e-mail: gok.kurow@gmail.com, tel. 81 881 10 99  
Wydawca: Gmina Kurów,  
24-170 Kurów, ul. Lubelska 35

Redaktor naczelna: Ewa Paprocka  
Skład i druk: Drukarnia Standruk,  
20-150 Lublin, ul. Mariana Rapackiego 25  
Zdjęcia na okładce: Mateusz Borny

ISSN 2544-6355  
Nakład: 1500 egzemplarzy  
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów i zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów, skracania i korekty tekstów. Treści chronione są prawem autorskim. Wszelkie przedruki całości lub fragmentów artykułów możliwe są wyłącznie za zgodą wydawcy.





## GMINNY OŚRODEK KULTURY



## ZAPRASZA NA WARSZTATY, SPOTKANIA, KONCERTY



## NAJŚWIEŻSZE INFORMACJE O WYDARZENIACH NA [FACEBOOK.COM/GOK.KUROW](https://www.facebook.com/gok.kurow)



## DOSTĘP PUBLICZNY DLA WSZYSTKICH UŻYTKOWNIKÓW INTERNETU







26 maja 2015 r. w Klementowicach odbyło się odsłonięcie obelisku upamiętniającego rozstrzelanie przez Hitlerowców w 1942 r. ok. 350 Żydów przywiezionych z Warszawy. Ku pamięci, aby nigdy więcej (jak powiedział Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich) to co się tu wydarzyło – nigdy się nie powtórzyło!

Odsłonięcia obelisku dokonali: Ks. bp Mieczysław Cisło Biskup Archidiecezji Lubelskiej, Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich, Ruth Cohen-Dar Wiceambasador Izraela w Polsce, Pan Dru Hunter Alejandro Wicekonsul Ambasady USA w Polsce, Pan Waldemar Podsiadło Sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Lublinie.

Po odsłonięciu i poświęceniu obelisku, pozostał jednak jeszcze jeden problem. Pomnik stanął na prywatnej działce, co niosło za sobą różne problemy m.in. gospodarcze, porządkowe. W końcu gminie, przy dużym zaangażowaniu indywidualnych ludzi, udało się wykupić ten teren.

11 września br. z udziałem zaproszonych gości m.in. przedstawicieli duchowieństwa różnych religii (bpa Mieczysława Cisło, proboszczów tutejszych parafii – ks. kan. Adama Lemieszka z Klementowic i ks. Stanisława Stępnia z Kurowa oraz ks. Grzegorza Brudnego – proboszcza parafii Ewangelicko – Augsburskiej w Lublinie), władz gminy, społeczności szkolnej i mieszkańców, odprawiono krótkie nabożeństwo

ekumeniczne, podkreślające doniosłość miejsca i fakt przekazania terenu na własność gminy. Grany na skrzypcach przez Marcina Dawida Króla „Kadisz” Maurycego Ravela nadał właściwy, modlitewny charakter całemu wydarzeniu.

Towarzyszyło temu autorskie spotkanie z biskupem Mieczysławem i wykład o stosunkach polsko – żydowskich, ale o tym w następnym numerze.

Na wrześniowe uroczystości, uwzględniając ustny przekaz mieszkańców, dokumenty z IPN oraz materiały zgromadzone przez Fundację Pamięć, Która Trwa, opracowana została broszurka, której treść prezentujemy poniżej, a którą przekazała nam p. dr Joanna Świdorska z Lublina.



## „Pole, które płacze”









# Grób zbiorowy w Klementowicach: uroczystość 11 września 2020 roku

## Wojenna historia miejsca

Prawdopodobnie w maju-czerwcu 1942 lub 1943 roku na stację kolejową w Klementowicach (gm. Kurów, pow. puławski) Niemcy przywieźli koleją około 400 mężczyzn obywateli polskich wyznania mojżeszowego z getta warszawskiego. Przez kilka dni więźniowie byli przetrzymywani w barakach na terenie Zespołu Szkół Rolniczych w Klementowicach. Z relacji świadka, który z nimi rozmawiał (Jan Krasnopolski), wynika, że sami zgłosili się do pracy przy budowie kolei. Nie wiadomo jednak, czy rzeczywiście wykonywali jakieś prace przy kolei – niektóre relacje wskazują, że pracowali dwa-trzy dni, inne podają, że byli jedynie przetrzymywani w jednym miejscu bez wyżywienia. Świadkowie jako bezpośrednich nadzorców oraz późniejszych wykonawców egzekucji wskazują kilkunastu Ukraińców w mundurach niemieckich (tzw. Hiwis). Po kilku dniach zjawić się miała specjalna komisja złożona z Niemców, która wyselekcjonowała około 50-60 młodych i sprawnych mężczyzn. Umieszczono ich w wagonie kolejowym stojącym na bocznicy, w którym spędzili prawdopodobnie ok. doby, a następnie zostali wywiezieni w nieznanym kierunku. Niektórzy świadkowie wskazywali, że w kierunku Poniatowej. Pozostałych ok. 350 osób Ukraińcy przy obecności Niemców pognali do lasu. Kazali im kopać dół, ale prawdopodobnie korzenie drzew uniemożliwiły wykopanie go na odpowiednią głębokość. Wszyscy więźniowie zostali zawróceni na teren przy szkole rolniczej, a następnego dnia rano (była niedziela)

– w trzech lub czterech grupach pognani wzdłuż torów kolejowych. Duży dół był już wykopany wcześniej przez koparkę, prawdopodobnie wykorzystywaną przy budowie torów. Wszyscy zostali rozstrzelani i pochowani w anonimowym grobie na polu w Klementowicach.

## Odnalezione źródła

**Relacja Jana Krasnopolskiego, syna Juliana i Wandy, ur. w Toruniu w 1928 roku, w czasie wojny zamieszkałego w Warszawie. Relacja spisana w styczniu 1946 roku, znajduje się w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego:**

„Na wiosnę 1942 (a może 43) przyjechał transport Żydów z Warszawy – ok. 400 osób – do Klementowic w woj. lubelskim, 10 km od Puław. Byli to przeważnie ludzie silni i młodzi, którzy na ogłoszenie Niemców zgłosili się











dobrowolnie do robót kolejowych i zostali przywiezieni w tym mniemaniu, że będą w Klementowicach pracowali. Przebywałem wówczas u krewnych, do których jeździłem co roku na wakacje i mieszkalem naprzeciwko baraków, do których przywieziono owych ludzi. Trzymano ich tam 3 dni za drutem kolczastym, pod strażą, bez pożywienia. Rozmawiałem z tymi ludźmi przez druty. Byli zrozpaczeni, bo wiedzieli, że się dostali w pułapkę. Po trzech dniach wycieńczeni zostali wzięci do pracy przy budowie torów kolejowych. Pracowali tak dwa dni bez jedzenia, poczem robotnicy niemieccy wykopali dźwigiem mechanicznym rów przy torze kolejowym, poczem przyszli nad ranem żołnierze ukraińscy w mundurach niemieckich, ustawili po sześciu nad rowem, zwróconych twarzami do rowu. Ludzie wycieńczeni 5-dniowym głodem, ledwie się trzymali na nogach. Ukraińcy pijani do każdego z nich strzelali ze zwykłych karabinów. Niektórzy zostali zabici na miej-

scu, inni ranni, ale jeszcze żywi wpadli razem z trupami do rowu. Tak kolejno po sześciu wymordowali wszystkich 400-tu. Potem zasypali ich ziemią. Ja przyglądałem się z innymi chłopcami z daleka, podejść nie pozwalali, [ale] niektórym udało się popelzać bliżej między krzaki. Potym Ukraińcy sprzedawali ubrania i buty i inne rzeczy pomordowanych. Naza jutrz poszliśmy w to miejsce, by popatrzeć. Rów był zasypany, ziemia zrównana, nie było śladu krwi. Obecnie nikt by nie poznał, że tam jest grób masowy, tylko ziemia w tym miejscu trochę zapadnięta. Miejsce to jest tuż przy torze kolejowym, za żywopłotem, rów mniej więcej kwadratowy. Dawniej było to pole gospodarskie, obecnie nikt się tam nie zbliża. Jest to przed stacją, jadąc od Warszawy”.

**Ze wspomnień Samuela Jarniewskiego, żydowskiego więźnia wojennego z Białej Podlaskiej, Końskowoli i Budzina.**

„W okolicach Puław działały firmy budowlane Hochtief i Schwanke. Zatrudniając żydowskich robotników, budowały tory kolejowe Radom–Lublin, miały nawet własny obóz, w którym mieszkali robotnicy. Robotnicy byli strzeżeni przez SS, które zęcało się nad nimi. Każdego dnia strażnicy i majster bili kilku robotników na śmierć. (...) Jeszcze gorsze było traktowanie więźniów przez firmę Schwanke. Sześciuset mieszkańców warszawskiego getta pracowało w tej firmie i było przetrzymywanych w obozie we wsi Klementowice koło Lublina. Cywile przybyli z getta głodowali i chorowali, bez sił do pracy. W wyniku tego oraz okrutnego traktowania przez majstrów i strażników codziennie padało trupem dziesięć lub więcej osób. Któregoś dnia Wagner i kierownik budowy postanowili zabić resztę robotników, około sześciuset osób. Wykopano duży dół, do którego wrzucono wszystkich pozostałych pracowników i roz-





strzelano. Kiedy stało się to w połowie lipca 1942 roku, wszyscy uwierzyliśmy w to, co naprawdę wydarzyło się w Sobiborze i na Majdanku”.

**Nie ma pewności, kiedy transport z Warszawy dotarł do Klementowic i kiedy dokonała się zbrodnia.**

W Archiwum Ringelbluma zachował się Raport (Memorial) dotyczący obozów pracy dla Żydów na terenie Generalnej Guberni. W wykazie transportów z getta warszawskiego po 31 grudnia 1941 r. raport wskazuje transport 500 Żydów z getta warszawskiego skierowanych do obozu w Wielkiem (obecnie gm. Abramów) i przywiezionych do stacji kolejowej w Klementowicach – z przeznaczeniem do pracy przy kolei na odcinku Puławy-Lublin. Najstarszym powojennym zachowanym dokumentem traktującym o zbrodni w Klementowicach jest pismo wójta Celejowa z 1945 roku do Starostwa Powiatowego w Puławach, informujące o grobie masowym w Klementowicach z jesieni 1943 roku. Sewek Okonowski w swoich wspomnieniach opisuje m.in. transport, który wyruszył z getta warszawskiego 12 maja 1943 roku i został skierowany na Lubelszczyznę. Nie wiadomo, czy to był ten transport, który przywiózł późniejsze ofiary spoczywające dziś w grobie przy torach, ale wiadomo, że Sewek przeżył, wyskakując przed Klementowicami z jadącego pociągu.









## Powojenna historia miejsca

Mimo kilkuletnich starań nie udało się odkryć tożsamości ani jednej ofiary. Po wojnie pole, na którym znajduje się grób, zostało przekazane w ręce prywatne. Pierwszy właściciel, mając świadomość tego, co kryje w sobie ziemia, nie potrafił i nie chciał jej uprawiać. Kolejni prywatni właściciele przez kilkadziesiąt lat nie mieli już takich moralnych wątpliwości. W ostatnich latach na grobie uprawiane były porzeczki. W 2015 roku pamięć o pomordowanych została przypomniana przez Fundację Pamięć, Która Trwa. Dokumenty Instytutu Pamięi Narodowej i rozmowy z mieszkańcami, którzy słyszeli o tej historii i chcieli się nią podzielić, pozwoliły na wskazanie miejsca zbrodni i postawienie pomnika. Władze gminy Kurów po raz pierwszy rozmawiały wówczas z właścicielami pola o możliwości jego odkupienia, druga strona nie godziła się jednak na sprzedaż działki. Dopiero w zeszłym roku dzięki staraniom wójta Kurowa Arkadiusza Maleckiego, a następnie dzięki publicznej zbiórce pieniędzy, udało się działkę odkupić.

Dziś na grobie nie rosną już porzeczki, a równo dwa tygodnie temu z obu stron pomnika zostały posadzone drzewa i barwinek, подарowane przez Monikę Komstę. Sześć brzoź o białej korze rośnie wśród posadzonego również barwinka, który kwitnie na niebiesko. Kolory drzew i barwinka zostały dobrane nieprzypadkowo.

**Tekst: Fundacja Pamięć, Która Trwa**

**Tytuł: fragment wypowiedzi**

**Joanny Świdorskiej**

**Zdjęcia: Mateusz Borny**





## WARSZTATY CYRKOWE

### RZECZY Z POZORU NIEMOŻLIWE BĘDĄ Z BOŻOBU NIEWOŻGIME

Cyrk kojarzy się głównie z występami klauna, popisami tresowanych zwierząt czy skomplikowaną akrobatyką w powietrzu. Tymczasem sztuka cyrkowa to obfity zbiór dyscyplin, do których zaliczamy także m. in. żonglerkę, ekwilibrystykę, gimnastykę, pantomimę. Trenowanie każdej z wymienionych to świetna metoda na rozwijanie – szczególnie młodego – ciała i umysłu, a także forma terapii śmiechem.

Ruch jest nieodzowną częścią myślenia i uczenia się. Można powiedzieć, że to przejaw życia, gdyż towarzyszy człowiekowi od chwili narodzin. Jest szczególnie ważny u dzieci znajdujących się w fazie intensywnego wzrostu. Dlatego atrakcyjne i nowe formy aktywności

pomagają zachęcić najmłodszych do wstania z kanapy i rzucenia w kąkuszających ich na co dzień smartfonów i tabletów. Zajęcia ze sztuki cyrkowej są świetnym urozmaicheniem czasu wolnego. Rozwijają aktywność twórczą, świadomość kulturalną i zdolności sportowe.

Dodatkowo przynoszą dzieciom jak i dorosłym wiele korzyści. Zalety uprawiania sztuki cyrkowej to:

- **rozwój ciała i umysłu,**
- **pozytywny wpływ na koordynację wzrokowo-ruchową, co poprawia umiejętność pisania i czytania,**



Podczas warsztatów zorganizowanych przez GOK w Kurowie, dzieci miały szansę dokładnie poznać świat cyrku, nie jako widownia, lecz główni „artyści”. Nie był to jedynie pokaz sztuczek, lecz prawdziwy trening sztukmistrzowskiego kunsztu. Nad przebiegiem spotkania czuwał Janusz Woźniak, który pomagał uczestnikom stawiać swoje pierwsze kroki w świecie kuglarskich aktywności.

Prowadzący już na początku zachęcał uczestników do wypróbowania wszystkich przygotowanych rekwizytów. Jak podkreślał ważnym jest, by przekonać się co nam odpowiada, w czym jesteśmy dobrzy i by móc pozostać przy tym, co najbardziej polubimy. Ostrzegł też, że początki mogą być trudne. Lecz nie należy się absolutnie zniechęcać, bo czeka wszystkich moc wrażeń i wspaniała zabawa. Jak się później okazało, instruktor miał rację twierdząc, że pogodne nastawienie i ćwiczenia są kluczem do osiągnięcia kuglarskiego sukcesu.

Na pierwszy plan wysunęły się szyfonowe chusty. Radość z możliwości wyboru koloru była zaskakująco duża. Każdy z uczestników dostał po dwie sztuki. Różnobarwne i zarazem przezroczyste tkaniny idealnie sprawdzały się na początku nauki żonglowania, nie tylko dlatego, że tak cieszą dziecięce oko, ale również dlatego, że są lekkie i powolnie opadają. Na starcie pojawiły się proste ćwiczenia – przerzucanie z rąk do rąk, wyrzucanie materiału do góry – próby te pozwoliły dzieciom przyjrzeć się zachowaniu lewitującej w powietrzu chusty. Gdy dzieci z powodzeniem zaczęły wykonywać trudniejsze zadania, prowadzący zaprosił chętnych do zmiany rekwizytu. Pileczki, znacznie cięższe i trudniejsze do schwymania stanowiły komplikację dotychczasowej żonglerki. Początkowa nieśmiałość przerodziła się w ciekawość i coraz to większą dozę

zainteresowania, gdy prowadzący wziął do rąk kilka pileczek i zaczął nimi podrzucać. Pokaz żonglerki wykonany przez Janusza Woźniaka wzbudził wśród uczniów prawdziwy podziw. Wszyscy gromkim chórem, jakby zmówieni, krzyknęli głośne WOW, po czym pobiegli po pileczki, by samemu zacząć próbować czy potrafią żonglować, choćby dwiema! Niestety, mało komu udało się to za pierwszym podejściem, co wywołało niewielkie frustracje. U jednej z dziewczynek pojawiły się nawet łzy zawodu. Na szczęście z niezwłoczną pomocą przyszedł animator. Krok po kroku objaśnił jak sprawić, by pileczki wreszcie się „słuchały” i leciały tam gdzie powinny. Smutek szybko ustał, a rezygnacja zamieniła się w upór i skuteczne dążenie do celu. Zachęcona, a wcześniej zapłakana dziewczynka, z kolejną próbą zaczynała coraz sprawniej przerzucać pileczki. Po treningu i poznaniu kilku trików, dzieci z powodzeniem żonglowały. Rzeczy z pozoru niemożliwe, okazały się być na wyciągnięcie ręki!

Prowadzący przedstawiał coraz to nowe rekwizyty, zapoznawał dzieci z tajnikami i zasadami używania każdego z nich. Diabolo to tak zwane chińskie jojo, kształtem przypomina szpulę bądź klepsydrę, wprawione w ruch zwinnie balansuje na sznurku. *Flower-stick* składa się z 3 części: dwoma paleczkami kontrolnymi wprawiamy w ruch trzeci kijek, na którego końcach znajdują się frędzle, nadające mu w locie kwiecisty kształt. Były też i inne diabelskie kije, hula hopy i obręcze różnych wielkości, monocykle do ćwiczenia równowagi podczas jazdy, miniaturowe rowery oraz kendama – japońska drewniana gra zręcznościowa. Ogromny wybór i różnorodność sprawiły, że każde dziecko znalazło coś interesującego dla siebie. Prowadzący indywidualnie pomagał opanować dany ruch, pokazywał coraz to nowe sztuczki

- zwiększenie koncentracji, skupienia,
- rozwój spostrzegawczości, zapamiętywania i myślenia przestrzennego,
- nauka otwartości na nowości, inność,
- wzmacnianie poczucia własnej wartości,
- rozwój wyobraźni i pobudzenie do kreatywnego działania,
- przełamywanie fizycznego dystansu,
- odprężenie umysłu i redukcja stresu.



i wskazywał dalszy kierunek dobrej zabawy.

Kolejna część warsztatów nie posiadała sztywnego harmonogramu. Dzieci podążyły w najbardziej interesującym dla siebie kierunku – jedni wybierali monocykle, inni zaszczepieni dotychczas dobrymi efektami szlifowali żonglerkę. Dobry humor dopisywał, co raz to słychać było donośny śmiech. Trenowano zarówno w sali, jak i na powietrzu, w dogodnym dla każdego miejscu. Był to również moment, by spróbować swoich sił w chodzeniu na linie. Po krótkim

instruktażu i asekuracji Janusza Woźniaka, chętni uczestnicy krok po kroku zaczęli spacer po wąskim pasie. Kilkumetrowa trasa od drzewa do drzewa przyciągnęła wielu śmiałków. Skusił się nawet sam Dyrektor GOK Bogdan Lipiński, zachęcając tym jeszcze nie do końca zdecydowane dzieci. Próbowali też rodzice, którzy powoli gromadzili się, by zabrać do domu swoje pociechy. Pożegnanie z cyrkowym światem było długie.

**Tekst: Justyna Żurkowska**  
**Zdjęcia: Mateusz Borny**

Jeżeli są Państwo zainteresowani zajęciami artystycznymi dla dziecka bądź dorosłego, zachęcamy do kontaktu z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Kurowie:

**tel. 81 881 10 99, e-mail: [gok.kurow@gmail.com](mailto:gok.kurow@gmail.com)**

O nadchodzących i przeszłych wydarzeniach można dowiedzieć się więcej na naszym profilu Facebook:

**[www.facebook.com/gok.kurow](http://www.facebook.com/gok.kurow)**











28 sierpnia w ramach cyklu spotkań autorskich w Bibliotece w Kurowie, gościliśmy Stanisława Krajskiego, polskiego historyka filozofii, nauczyciela akademickiego i publicystę. Jest on znany ze swojego aktywnego działania w przestrzeni Internetu: tworzy podkasty i prowadzi kanał filmowy na platformie YouTube. Pan Stanisław Krajski głosi ciekawe poglądy dotyczące otaczającej nas rzeczywistości. Podczas wizyty opowiedział o swojej działalności i napisanych książkach. Tematem przewodnim spotkania był *savoir vivre*. By przybliżyć Państwu to wydarzenie, prezentujemy wynotowane fragmenty wypowiedzi zaproszonego Gościa.

- Tematyka książki „Spisek przeciwko Matce Bożej” – jest związana z tym terenem. Będąc parę dobrych lat temu w sanktuarium w Wąwolnicy przeczytałem notkę pod kamieniem, coś mnie tknęło i sprawdziłem zawarte tam informacje. Okazało się, że połowa z nich jest nieprawdziwa. Zacząłem się w to wgryzać i tak powstał pierwszy rozdział tej książki. (...). Przeprowadziłem śledztwo w sprawie tego, co się działo w Wąwolnicy między 1278-1750 rokiem. Takie dochodzenia łatwo przeprowadzić, bo dokumenty z tamtych czasów są dostępne w Internecie i bibliotekach cyfrowych. Okazało się, że ta historia zupełnie inaczej wyglądała. Ciekawostką jest to, że dzięki mojej książce pojawił się tam nowy obraz, wisi w kaplicy, a powiększenie jego jest w miejscu objawień. Człowiek ze Śląska przeczytał tę książkę, po czym znalazł malarza i zamówił obraz zgodny z opisem w książce. Potem zachęcił księży w Wąwolnicy, żeby go przyjęli.

- Prezydenci nie mają zwyczaju konsultować się z szefami protokołu przed spotkaniami dyplomatycz-

nymi. Prezydent Bronisław Komorowski był na obiedzie z królem i królową Belgii. Prezydent wstał i mówi: „Chciałbym wnieść toast za parę królewską” i zabrał kieliszek królowej. Od razu wszyscy to zauważyli i to sfotografowali. Król uratował sytuację, bo wziął kieliszek Komorowskiego i dał go królowej. Amerykanie mają na takie sytuacje sztuczkę – składają kciuk z palcem wskazującym, i wychodzą literki: w lewej ręce „b”, a prawej „d”. I jest to wskazówka: po lewej jest mój chleb (*bread*), a po prawej jest mój kieliszek (*drink*).

- Gdyby nie było kobiet to byśmy byli w jaskiniach – kobiety dbają o kulturę i bardzo tego pilnują. W Stanach Zjednoczonych jest taki obyczaj, że największe kontrakty podpisuje się przy *business lunch'u*, najpierw je się posiłek, potem podpisuje dokumenty. Młody człowiek koło trzydziestki, był bardzo kulturalny, elokwentny i uroczy – wysłali go na takie podpisanie umowy, z dwoma prezesami największych firm reklamowych w Stanach Zjednoczonych. Prezesami były kobiety. Jedli *lunch* i jako drugie danie pojawiło się gotowane



mięso. Do tego podano naczynko z łyżeczką i musztardą. I on nałożył sobie musztardę na talerz i oblizal łyżeczkę. W tym momencie kobiety wstały i powiedziały, że nie będzie żadnych interesów. Kontrakt na 10 milionów przepadł. Pojawiło się pytanie, dlaczego on oblizal łyżeczkę? Odpowiedź brzmi: z przyzwyczajenia. Ten człowiek wiedział jak się należy zachować podczas spotkania, jednak w domu zawsze tę łyżeczkę oblizywał. Uświadomiono sobie w biznesie, że nie wystarczy znać etykiety, ale trzeba posiadać coś takiego co się nazywa dobre maniery – a dobre maniery polegają na tym, że mamy je we krwi.

- Wiele osób uważa, że to jest tylko etykieta, czyli jakieś tam puste wskazania, niepotrzebne do niczego, które tylko utrudniają życie. Natomiast prawda jest taka, że jest pewna filozofia *savoir vivre* i ta etykieta wyraza z tej filozofii – każde wskazanie jest racjonalne, ma swój sens. Filozofia jest prosta, ma dwie zasady: pierwsza to zasada szlachetności: bądź zawsze szlachetny. A jak zajrzemy do słownika języka polskiego, pierwsze znaczenie: szlachetny – najwyższej jakości. Są szlachetne materiały, trunki, kamienie. Szlachetny człowiek to też najwyższej jakości. Czyli jeżeli mam być szlachetny, wszystko robić szlachetnie, to znaczy, że moje życie ma



być w każdym momencie najwspanialsze, najpiękniejsze. Tak, jak to niektórzy uważają, że ma być od wielkiego święta. I druga zasada, można ją sformułować w ten sposób: kochaj bliźniego swego jak siebie samego. W biznesie oczywiście pomijają taki sposób definiowania, tylko mówią: zawsze pamiętaj o innych, nie sprawiaj innym przykrości, staraj się sprawiać radość.

- Studentom mówię: tu macie cały *savoir vivre* i teraz macie określoną sytuację – zastosujcie te dwie zasady. Okazuje się, że w każdej sytuacji mają ono zastosowanie, i można dojść na rozum, jak powinniśmy się zachować. Nie mamy tu drzwi żeby zademonstrować, ale jest dobry klasyczny przykład. Jak się pytam młodych, chłopak i dziewczyna, mówię im: przejdźcie przez drzwi. Wyjdźcie i wejdźcie. Chłopak wie, że są to zajęcia z *savoir vivre*, więc otwiera drzwi, przepuszcza

dziewczynę, przechodzą. Później wracając znowu otwiera drzwi, przepuszcza dziewczynę i jest zadowolony. A ja mówię: źle! Bardzo źle, bo zależy, w którą stronę drzwi się otwierają. Ja miałem taką przygodę, w której o mało żona nie zginęła. Jechaliśmy na przyjęcie z małżeństwem. Doszliśmy do bramy, w której mieszkała gospodyni przyjęcia. Furtka wejściowa była połączona ze sprężyną, a drzwi otwierały się do środka. Ten pan z drugiego małżeństwa chciał być bon ton. Podszedł, otworzył furtkę, w zasadzie ją pchnął i zaprosił do przejścia moją żonę. Ona zrobiła krok, gdy nagle drzwi się zamknęły i o mało jej nie zabiły. Więc jest logika, jeżeli drzwi otwierają się w drugą stronę, to mężczyzna pierwszy przechodzi, przytrzymuje drzwi, chroniąc kobietę przed nimi. Takich przykładów można podawać dziesiątki.



- Z kolei jak siedzę w restauracjach hotelowych i widzę mężczyznę wchodzącego do restauracji jak przepuszcza kobietę do środka i ona pierwsza idzie przez tę restaurację. A tu zza rogu kelner idzie z gorącą zupą i wylewa na nią, a z drugiego rogu pijany milioner wyciąga do niej rękę i ona jest przestraszona. Nie. To mężczyzna ma iść pierwszy i brać na wszystko „na klatkę”, ma ją chronić.

- Wchodząc do profesjonalnej instytucji, to po ubiorze odróżniamy panią prezes, od sekretarki czy urzędniczki. Jeżeli jest taka sytuacja, że ktoś podchodzi do urzędniczki i mówi: pani jest na pewno panią prezes, a obok stoi prawdziwa prezes, to znaczy (...), że urzędniczkę należy natychmiast wyrzucić z pracy, bo ubiera się nieprawidłowo.

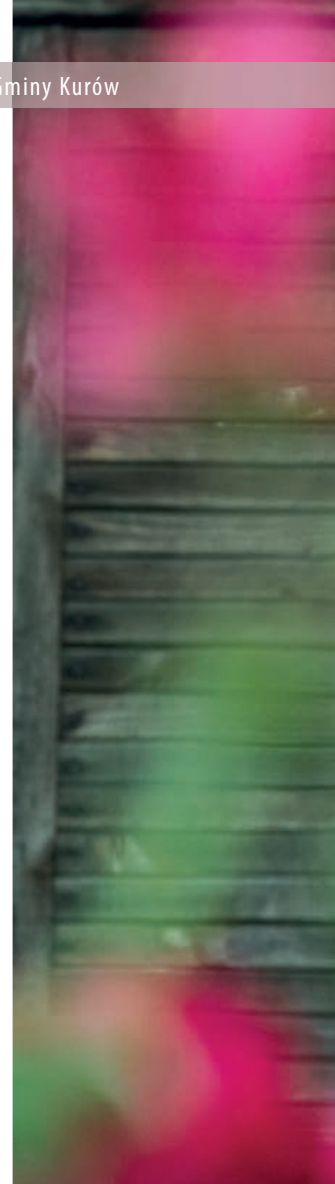
- Inny przykład też z PRL – znajomy Polak pojechał do Paryża i zamówił sobie obiad: mięso, surówkę i kartofle. Kelner przyszedł przyniósł mu surówkę. Znajomy czeka 20 minut na resztę dania, i w końcu pyta kelnera: a kiedy przyniesie pan mięso? Kelner na to: jak pan zje surówkę. Klient na to mówi, że on je surówkę razem z mięsem i ziemniakami. Na co kelner: nie w naszym lokalu! PRL nas tego nauczył, na jednym talerzu pojawiała się wszystko. Uznaliśmy to za normę.

- Przed wojną nikt w Polsce nie robił kanapek. W PRL nie było niczego, więc dawano na grubą pajdę chleba kładło się co najwyżej cieniutkie plasterki sera czy szynki. Jak ktoś z zachodu patrzy, że tak jemy to myśli, że jakieś dzikusy. Jest taka zasada *savoir vivre*, że nie jesteśmy zwierzętami, więc niczego nie odgryzamy, to psy odgryzają. A jak jemy kanapkę to niestety odgryzamy.

- Według oficjalnych danych Warszawa jest wśród najlepiej wychowanych miast na świecie na 5 miejscu. Polacy w ogóle przodują, tylko to nie świadczy o tym, że Polacy są tacy wspaniali, tylko jacy kiepscy są pozostali. 90% Polaków po zaproszeniu kobiety do restauracji płaci za tę kobietę, u Francuzów już 30%. Więc Francuz kobietę zaprasza, a potem mówi płaci! Pomyśleć można, no chamidło. Bo zasada przecież jest taka, że nie ważne kogo zapraszam, czy kobietę czy mężczyznę, jeżeli ja zapraszam to ja płacę!

- Pojawiają się nowe przestrzenie np. Internet – kto opracowuje etykietę? Ona jest wciąż ta sama. Zasada listu jest taka sama jak zasada rozmowy, a *e-mail* jest formą listu. Trzeba pamiętać o tym, że *savoir vivre* to rodzaj komunikacji społecznej, mówienie o sobie bez słów. Powiedzmy: krawat mężczyzny powinien sięgać do odpowiedniej wysokości – jeżeli jest za krótki, albo za długi, to już jest pewna informacja o tym mężczyźnie. W Internecie obowiązują dokładnie te same zasady, jak w rozmowie. Nie ma czegoś nowego, co by wymagało specjalnych norm, stare do wszystkiego pasują. Pamiętajmy, że jeżeli obowiązuje zasada miłości bliźniego, nie sprawiaj innemu przykrości, to ta zasada jest naczelną, także w Internecie.

**Opracowała: Justyna Żurkowska**  
**Zdjęcia: Tobiasz Lipiński**











# DOŻYNYNKI G



A group of people, including women in floral and lace dresses and a man in a dark suit, are walking across a street. One woman carries a wicker basket filled with bread, and the man carries a large, round loaf of bread on a decorative tray. The background shows a residential street with houses, trees, and a few parked cars. The scene is captured in bright daylight.

# MINNE 2020



**Lipiec to czas żniw, szczególnie trudny okres, wymagający od rolników umiejętności organizacyjnych, hartu ducha i ciężkiej pracy. Ich zakończenie społeczność rolnicza i mieszkańcy wsi obchodzą hucznie, co roku dziękując za zebrane plony. Dożynki gminne to uroczystość o wieloletniej i bogatej tradycji. Zwykle były liczne występy, różnorodne stoiska i zabawa do późna. Jednak z uwagi na obecną sytuację epidemiczną i zaostrzony reżim sanitarny, dożynki roku 2020 nie mogły zaistnieć w dotychczasowej formie.**

Tegoroczne święto plonów odbyło się 16 sierpnia w Kurowie. Uroczystości rozpoczęła dziękczynna msza święta odprawiona w intencji rolników, podczas której poświęcone zostały wieńce przyniesione do świątyni przez mieszkańców naszej gminy.

Po nabożeństwie wszyscy zebrani skierowali się w kierunku Starego Rynku. Z bram kurowskiego kościoła ludowym brzmieniem prowadziła Kapela Butrynow – wraz z gospodarzami i delegacjami sołectw zapoczątkowali tradycyjny korowód. Kobiety ubrane w piękne ludowe stroje prezentowały misternie wykonane wieńce z miejscowości: Bronisławka, Brzozowa Gać, Buchalowice, Klementowice, Łąkoć i Olesin.

Gdy prowadzący uroczystość Bogdan Lipiński Dyrektor GOK w Kurowie zobaczył zbliżający się barwny korowód, zaprosił na scenę gospodarzy. Zaszczytą rolę starostów dożynek pełnili Państwo Marta i Marcin Chmurzyńscy. To oni serdecznie przywitali przybyłych gości, a następnie przekazali dożynkowy chleb władzom Gminy Kurów.

Na ręce Wójta Arkadiusza Małeckiego trafił ogromny, rumiany bochen chleba

upieczony z mąki z tegorocznych zbiorów. Włodarz gminy serdecznie podziękował rolnikom, „dzięki Waszej ciężkiej pracy nikomu chleba dziś nie zabraknie”. Wójt Gminy zaprosił obecne na uroczystości koła gospodyń i delegacje rolników, by zapoczątkowali tradycyjne dzielenie się chlebem – w tym roku zapakowane całe bochenki chleba trafiły do przedstawiciela każdej, obecnej na dożynkach rodziny. Tej radosnej krzątaninie towarzyszyła skoczna muzyka Kapeli Butrynow rozpoczynającej koncert. Ci którzy poczuli ducha tańca zaczęli dobierać się w pary, by po chwili wiorować i płaść pod sceną.

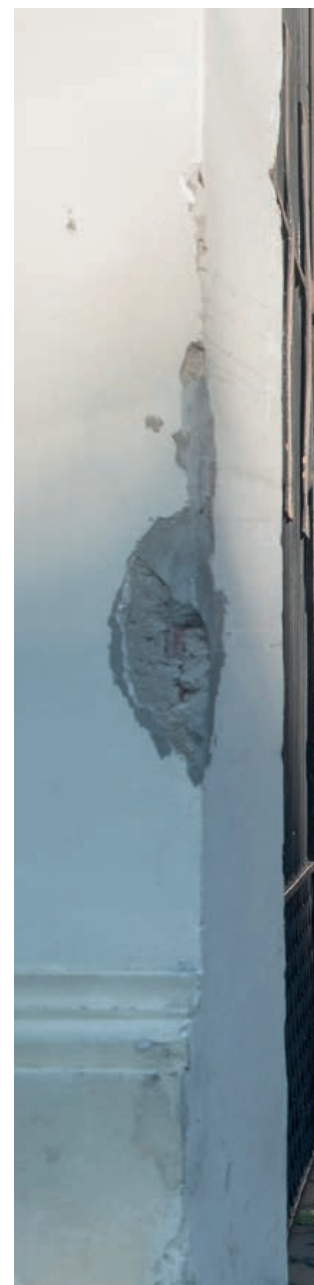
W części artystycznej obchodów czytane były fragmenty powieści „Rok Polski. Obyczaj i Wiara” Zofii Kossak-Szczuckiej, pisarki pochodzącej z położonego nieopodal Kośmina. W przywołanym fragmencie autorka prezentuje piękno świata żyjącego w zgodzie z naturą i jej odwiecznymi prawami, opisuje tradycję wieńców i innych obrzędów związanych z pozyskaniem plonów.

W programie gminnych dożynek nie zabrakło również ogłoszenia wyników konkursu na najładniejszy wieniec. Jury w składzie: Arkadiusz Małecki, Wójt Gminy Kurów oraz Marta i Krzysztof Butryn, przedstawiciele Stowarzyszenia Twórców Ludowych, przyznało nagrody wszystkim reprezentacjom, a jako najlepsze wyróżniło prace sołectwa Bronisławka, Klementowice oraz Olesin.

W dalszej części obchodów na scenie zagrał zespół Krzysztofa Kaldunka, wykonawcą zamykającym uroczystości była rockowa formacja „Machina”.

Wydarzenie zostało objęte Patronatem Narodowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości.

**Tekst: Justyna Żurkowska  
Zdjęcia: Mateusz Borny**





*„Oddaję hołd spracowanym rękom polskiego rolnika.  
Tym rękom, które z trudnej ciężkiej ziemi wydobywały chleb  
dla kraju”.*

*Jan Paweł II*





















## 81. Rocznica bombardowania Kurowa i Brzozowej Gaci

### Trochę historii

**Dokładnie tydzień po wybuchu II wojny światowej, kurowiacy przekonali się co znaczy wojna. 8 września br. minęło 81 lat od momentu upadku pierwszych bomb w Kurowie. Zginęło wówczas wiele osób i spłonęło prawie całe centrum osady.**

Gdy w sierpniu 1939 r. Niemcy i ZSRR podpisały pakt o nieagresji wiadomo było, że wojny już nie da się uniknąć. Biorąc pod uwagę wcześniejsze, majowe wystąpienie płk. Becka publicznie ujawniające sprzeciw Polski wobec hitlerowskich działań – Polska szykowała się do obrony i do walki o suwerenność. Szykowała się cała Polska, szykowali się też mieszkańcy Kurowa. W związku z położeniem miejscowości na ważnym trakcie komunikacyjnym od początku Kurów narażony był na możliwość bombardowania. Jednak w chwili wybuchu wojny, miejscowość nie

była brana pod uwagę jako punkt strategiczny. Kurów nie posiadał żadnej obrony przeciwlotniczej, ani oddziałów broniących węzła komunikacyjnego. W czasie wojny obronnej 1939 r. od 4 września w pałacu w Olesinie przebywał sztab Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej z dowódcą płk. Stefanem Roweckim. Zadaniem brygady była obrona odcinka Wisły od Anopola do Dębina. 7 września 1939 r. zbombardowane zostały pobliskie Puławy. Starsi mieszkańcy na pewno pamiętają huk samolotów, jakie pojawiły się 8 i 10 września nad Kurowem i Brzozową Gacią. 81 lat temu, w piątkowe przedpołudnie Niemcy rozpoczęli bombardowanie Kurowa. Pierwsze bomby spadły w okolicy mostu przy ul. Warszawskiej, przynosząc już na samym początku ofiary śmiertelne. Najsilniej bombardowane było rozwidlenie dróg z Lublina do Puław i Warszawy, gdzie stacjonowały oddziały wojska. Następnie naloty przeniosły

się do centrum Kurowa, w wyniku czego spłonęło kilkaset budynków ze szpitalem polowym, gdzie przebywali ciężko ranni żołnierze. Szpital polowy mieścił się w dawnym budynku szkoły przy ul. Lubelskiej. Pierwszego dnia nalotów spłonęła również dzwonnica i tzw. Wikariat. Dzwonnicę odbudował jeszcze ówczesny proboszcz ks. Wincenty Szczepanik, a wikariat jego następcą ks. Stanisław Zawadzki. Wraz z żołnierzami ginęli cywilni ludzie, którzy nie zdążyli uciec i schronić się w pobliskich wioskach. Centrum miasta sparaliżowane było ogniem. Warkot samolotów, trzask walących się domów w połączeniu z jękiem rannych i przestraszonych mieszkańców unosił się w powietrzu, tworząc atmosferę grozy, utrzymującej się przez cały dzień – wspominają świadkowie. Następnego dnia 9 września wszystko przycichło, bombardowania nie było. Nad Kurowem unosił się tylko dym. Kurów przypominał wymarłe miasto peł-





ne dopalających się zgliszczy. Nikt nie chodził po ulicach, nie załatwiał codziennych spraw, zachwiany został dawny rytm miasteczka. Na ulicach słychać było tylko odgłosy wojska, które stacjonowało, bądź przemaszerowywało przez Kurów. Od czasu do czasu ktoś krzychał, lub wydawał komendę po niemiecku. Jedni spodziewali się kolejnej fali nalotów, inni nie.

W niedzielę 10 września 1939 r. ok. godz. 17.00 rozpoczęło się kolejne bombardowanie. Tego dnia naloty przesunęły się w okolice ul. Głowackiego, odcinając drogę prowadzącą do Michowa. Celem ataków stała się stojąca opodal wieża obserwacyjna. Drugi dzień bombardowania przyniósł kolejne ofiary i dalsze spustoszenie. Podczas tego bombardowania zniszczono również Brzozową Gać. W największym stopniu ucierpiały ulice: Warszawska, Kowalska, Kościuszki, Lubelska, zabudowania przy Rynku.

A oto jak jeszcze wspominają tamte wydarzenia naoczni świadkowie:

– Niemcy chcieli nas zastraszyć, aby-







*„Kto nie pamięta historii, skazany jest na powtórne jej przeżycie”.*



**Drodzy Państwo, przygotowaliśmy dla Was kolejne wydanie biuletynu. Mamy nadzieję, że w zdrowiu i pogodzie ducha zapoznacie się z proponowaną treścią. Treścią bardzo ważną, może nawet najważniejszą, bo dotyczącą nowego życia i zdrowia mamy i dziecka.**

Redakcja Biuletynu GKRPA



## O CIĄŻY, ALKOHOLU I PANDEMII...

Wiadomość o ciąży najczęściej przyjmowana jest ze wzruszeniem, radością i ekscytacją. Czasami jednak niesie ze sobą zaskoczenie, przerażenie, niepewność o przyszłość swoją i nienarodzonego dziecka. Nieprzyjemne odczucia są spowodowane troską o zdrowie i życie dziecka, obawą czy jestem/jesteśmy w stanie wychować dziecko, zapewnić mu warunki, zadbać o jego przyszłość. Troska obejmuje także dbałość o właściwą ilość snu,

odpowiednią ilość płynów, spożywanie pełnowartościowych posiłków, aktywność fizyczną, unikanie źródeł stresu. Przyszła matka często słyszy: „pij mleko i jedz nabiał, bo będziesz miała kłopoty z zębami”, „jedz orzechy i ryby to dziecko będzie mądre”. Pojawiają się także sugestie odnośnie alkoholu na przykład, że picie alkoholu zmniejsza stres ciężarnej, piwo wspomaga laktację, a czerwone wino zwiększa poziom żelaza i poprawia morfologię krwi.

Pozostają one w rozdźwięku ze słowami naukowców i badaczy, że „kobiety w ciąży oraz karmiące piersią nie powinny spożywać alkoholu w żadnej postaci”, czy też, że „w okresie ciąży i laktacji każda dawka alkoholu jest niebezpieczna dla dziecka”.

O ile zdrowe odżywianie w czasie ciąży to kwestia bezdyskusyjna, o tyle kwestie picia alkoholu w ciąży wymagają uporządkowania. Tego będzie dotyczył niniejszy artykuł.



# MITY NA TEMAT PICIA ALKOHOLU PRZEZ CIĘŻARNE MATKI

Pomimo, że wiele wiemy o szkodliwości picia często możemy się także spotkać z pozytywnymi opiniami na temat picia alkoholu w ciąży. Oto niektóre mity na temat spożywania alkoholu w ciąży w zestawieniu z prawdziwymi informacjami.

**„Jeden łyczek nie zaszkodzi”** - kobieta nie musi wypić dużo ani pić często, aby to zaszkodziło jej dziecku. Nie jest znana „bezpieczna dawka” alkoholu w ciąży, jedynie abstinencja chroni zdrowie Twojego dziecka. Każda ilość alkoholu wiąże się z ryzykiem.

**„Czerwone wino można pić podczas ciąży, bo poprawia trawienie”** – wino to alkohol i może działać toksycznie na płód podobnie jak wódka. Warto pamiętać, że jedna lampka wina (100ml) zawiera ok.10g etanolu czyli tyle samo alkoholu ile jest w kieliszku wódki lub 250 ml piwa.

**„W ciąży wypiałam trochę przy różnych okazjach i urodziłam zdrowe dziecko”** – każda ciąża jest inna, nawet u tej samej kobiety. Jeśli piłaś podczas pierwszej ciąży i urodziłaś zdrowe dziecko, to podczas kolejnej może być inaczej.

**„Picie alkoholu w ciąży nie niesie ze sobą ryzyka poronienia, albo wczesnego porodu”** – pijące kobiety zwiększają to ryzyko. Badania wskazują, że u kobiet które piły pięć drinków tygodniowo trzy razy częściej występowało poronienie lub urodzenie martwego płodu



**„Picie alkoholu może zaszkodzić dziecku tylko w pierwszym trymestrze ciąży”** – w pierwszym okresie rozwoju uszkodzenia płodu mogą być najpoważniejsze, ale alkohol może mieć szkodliwy wpływ na dziecko na każdym etapie jego rozwoju w łonie matki.

**„Lepiej wypić czerwone wino niż kawę”** – jedno i drugie jest niewskazane w ciąży, bo może mieć szkodliwy wpływ na dziecko i powodować mikro-

uszkodzenia układu nerwowego i narządów.

**„Łóżysko chroni dziecko przed alkoholem wypitym przez matkę”** – jeśli w czasie ciąży kobieta wypije choćby kieliszek wina lub jedno piwo, jej nienarodzone dziecko wypije go wraz z nią. Jego organizm nie ma żadnego mechanizmu obronnego, który uchroniłby je przed skutkami działania procentów. Nie chroni go łożysko, a wątroba nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięta, by eliminować alkohol. Każda dawka alkoholu wypita przez matkę przenika przez łożysko, wystarczy pół godziny by stężenie alkoholu we krwi dziecka było takie samo jak we krwi matki.

**„Piwo bezalkoholowe jest bezpieczne”** – takie piwo może zawierać alkohol (0.4 -0.5%).

**„FAS (Płodowy Zespół Alkoholowy) dotyczy tylko patologicznych środowisk”** – tego rodzaju zaburzenia zdarzają się w każdym środowisku, niezależnie od statusu społecznego, warunków życia. Ich przyczyną zawsze jest spożywanie alkoholu w okresie ciąży. W Polsce rodzi się więcej dzieci z FAS niż dzieci z zespołem Downa.



# WPŁYW PICIA ALKOHOLU NA PŁÓD

W wielu publikacjach czytamy, że alkohol pity przez matkę w ciąży może powodować u dziecka:

- poronienie lub przedwczesny poród
- niską wagę urodzeniową
- obniżenie odporności
- deformację ciała i twarzy
- uszkodzenia mózgu (w każdym trymestrze ciąży)
- zespół ADHD
- opóźnienie wzrostu
- wady serca
- wady nerek
- problemy z widzeniem i ze słyszeniem
- trudności w zapamiętywaniu, myśleniu, przetwarzaniu informacji

- problemy z koncentracją uwagi i myśleniem abstrakcyjnym
- jękanie się lub problemy z artykulacją
- wystąpienie FAS (fetal alcohol syndrome, płodowy zespół alkoholowy)

Dziecko z FAS ma uszkodzony układ nerwowy, wrodzone wady narządów, zaburzenia wzrostu oraz specyficzne cechy budowy twarzy (zwężone szpary powiekowe, brak górnej czerwieni wargowej i brak rynienki podnosowej). Najwięksi sceptycy, którzy twierdzą, że „trochę wina nie zaszkodzi”, milkną, gdy widzą zestawione zdjęcia mózgu zdrowego dziecka i mózgu dziecka z FAS.

## DLACZEGO KOBIETY PIJĄ ALKOHOL W CIĄŻY?

W Polsce co trzecia kobieta w wieku 18 -40 lat piła alkohol w trakcie ciąży. Takie dane podała Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Piją nie tylko Polki. Zgodnie z danymi Światowej Organizacji Zdrowia na świecie 9,8% kobiet pije alkohol będąc w ciąży a krajach Unii Europejskiej 25,2% ciężarnych Europejki. Dane te pozwalają oszacować, że średnio na świecie na każde 10 000 narodzonych dzieci, 15 będzie miało pełnoobjawowy FAS.

Na fakt, że kobiety w ciąży sięgają po alkohol, może mieć wpływ wiele czynników. Często



kobieta nie wie, że jest w ciąży. Ponad połowa ciąż w Polsce jest nieplanowana, a co za tym idzie – kobieta może dowiedzieć się o ciąży dopiero po kilku tygodniach jej trwania. Przewodząc dotychczasowy tryb życia, może spożywać alkohol, co nie pozostaje bez wpływu na trwającą przez 8 pierwszych tygodni ciążę.

Piciu alkoholu w ciąży sprzyja ogólną dostępność i powszechność spożywania napojów alkoholowych, w tym przyzwolenie środowiska na picie alkoholu przez kobietę w ciąży. Powodem spożywania alkoholu w ciąży może być również brak wiedzy związanej ze szkodliwym działaniem alkoholu na płód. Ponadto wyniki badań GIS-u pokazują, że aż 2 proc. kobiet lekarz zalecał picie niewielkich ilości alkoholu w ciąży, a 55 proc. kobiet nie otrzymało od lekarza żadnych informacji dotyczących spożywania alkoholu w ciąży.



# CIAŻA A PANDEMIA

Stan pandemii jest trudnym czasem dla wielu osób, a dla ciężarnych może stanowić źródło dodatkowego stresu. Wiele nieprzyjemnych emocji wzbudza sam koronawirus, ciąża jest dodatkowo szczególnym stanem i może te emocje pogłębiać. Wyniki opublikowanych dotychczas badań nastrajają pozytywnie – przypuszcza się,

że koronawirus nie zakaża płodu (nie przekracza bariery łożyska). Druga dobra wiadomość jest taka, że zakażenie koronawirusem nie wpływa negatywnie na rozwój płodu. Dodatkowo według zagranicznych informatorów opublikowanych w czerwcu 2020 roku, kobiety w ciąży nie wydają się być w grupie zwiększonego ryzyka zachorowania na COVID-19.

Pomimo tych optymistycznych doniesień najrozsądniejsze wydaje się wychodzenie z domu, a zwłaszcza kontaktowanie się z przypadkowymi ludźmi, tylko w sytuacjach koniecznych. Jeśli wychodzisz zwróć uwagę na zachowanie wszel-

kich środków ostrożności – dystansu społecznego, zasad higieny czy noszenia maseczek. Gdy zaobserwujesz u siebie niepokojące objawy lub podejrzewasz, że mogłaś mieć kontakt z osobą zakażoną, niezwłocznie skontaktuj się z lekarzem prowadzącym ciążę lub zadzwoń na infolinię NFZ w celu uzyskania rzetelnych informacji.

Jeśli czujesz lęk lub zagubienie, nie wahaj się prosić o pomoc i wsparcie bliskich. Pamiętaj, że zachowanie równowagi psychicznej jest w ciąży równie istotne, co unikanie chorób. Gdy Twój stres nasila się, poszukaj specjalistycznej pomocy np. psychologa.

W każdą sobotę w godz. 12.00 – 15.00 w Punkcie Informacyjno – Konsultacyjnym „Przystanek” istnieje możliwość zasięgnięcia bezpłatnej porady psychologicznej. W wyżej wymienionym terminie możliwy jest również kontakt telefoniczny z psychologiem pod numerem 81 881 17 01. Zachęcam do kontaktu!

## LOKAL GMINNEJ KOMISJI ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH W KUROWIE

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny „Przystanek”  
24-170 Kurów, ul. Kilińskiego 2a, tel. 81 8811701

**JEŻELI NIE RADZISZ SOBIE Z PROBLEMAMI  
przyjdź - uzyskasz bezpłatną pomoc**

Poniedziałek: Grupa AL-Anonn „Radość” – 16:30 - 18:30

Sobota: Porady psychologa - Dorota Reczek 12:00 - 15:00

1 sobota m-ca: Grupa Wsparcia „Moja Szansa” psycholog D. Reczek 15:00 - 19:00

Niedziela: Grupa AA „Przystań” godz. 17:00

Jeżeli bliska Ci osoba nadużywa alkoholu i chcesz to zmienić –  
możesz złożyć w „Przystanku” podanie o leczenie w godz. pracy „Przystanku”  
oraz w Ośrodku Pomocy Społecznej (OPS) w Kurowie tel. 81 8811490





śmy poddali się bez walki – twierdzi jedna z mieszkanek. – Dzień wcześniej rzucałi ulotki, abyśmy się poddali. Część ludzi w panice opuszczala Kurów.

– Ja też miałem uciekać – wtrąca ktoś inny. – Chciałem tylko pójść do kościoła, bo to wtedy było Święto Matki Boskiej Siewnej, ledwie zdążyłem wyjść ze Mszy, a tu nadleciały samoloty.

Pierwsze bomby spadły przy moim domu, została ranna moja matka i brat, a na podwórku zginęła jedna kobieta.

Zapytani, co jeszcze pamiętają z tamtych dni, starsi wspominają punkt sanitarny, mieszczący się na szkolnym placu, a szczególnie ks. Sawickiego, który chodził wśród rannych, spowiadał i udzielał ostatniego namaszczenia.

W 81. rocznicę bombardowania Kurowa i Brzozowej Gaci oraz 77. rocznicę ataku Żołnierzy BCH na niemieckie pocią-

gi: amunicyjny i urlopowy pod Gołębim, na miejscowym cmentarzu poświęcono nowy pomnik na mogile zbiorowej Żołnierzy Wojska Polskiego, upamiętniający poległych we wrześniu 1939 r. podczas bombardowania miejscowości. Wójt Gminy Kurów podkreślał, że rolą samorządu jest dbanie o miejsca pamięci. Udało się to dzięki współpracy gminy z lubelskim oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej.

Uroczystość poświęcenia odrestaurowanej mogiły poprzedziła Msza św. w kościele parafialnym z komentarzem historycznym p. Stanisława Wójcickiego oraz złożenie kwiatów przy figurze poświęconej Ofiarom II wojny światowej i kamieniu upamiętniającym Żołnierzy BCH.

**Tekst: Ewa Paprocka**  
**Zdjęcia: Bogdan Lipiński**









## Zapisane światłem:

ćwiczenia straży pożarnej, XX-lecie międzywojenne  
autor zdjęcia: Gustaw Sadurski  
skan odbitki 6,5 cm x 9 cm



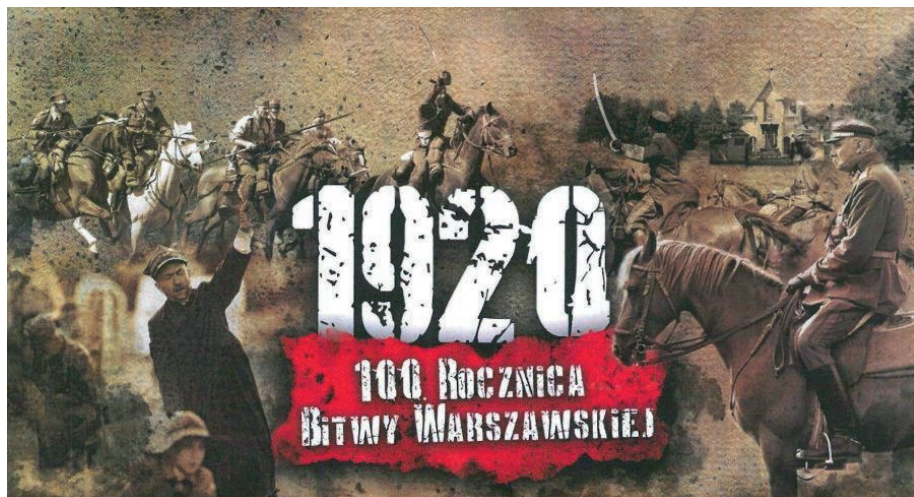
## ROK 1920

Główni aktorzy zmagania na froncie z 1920 roku pozostawili pisemne relacje. Kilka lat po wojnie marszałek M. Tuchaczewski wygłosił cykl wykładów w Wyższej Szkole Wojennej w Moskwie. Ukazały się one potem drukiem pod tytułem „Pochód za Wisłę”. Po zapoznaniu się z pracą Tuchaczewskiego, marszałek Józef Piłsudski napisał i opublikował własną wersję wydarzeń roku 1920. Książka, która ma formę barwnego i żywo napisanego reportażu nosi tytuł „Rok 1920”. Wydarzenia te określone zostały później przez historyków jako Bitwa Warszawska. Nie toczyła się ona jednak w Warszawie i nie była bitwą w tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Była natomiast wielką operacją wojenną, toczoną o Warszawę, na rozległym terytorium na wschód i północ od naszej stolicy. Również dzień 15 sierpnia ma znaczenie symboliczne, bo bitwa rozpoczęła się 13 sierpnia a skończyła 25 sierpnia.

Długość rubieży obrony polskiej ciągnęła się od granicy z Prusami Wschodnimi do granicy południowej nad Dniestrem i wynosiła 800 km. Podzielono ją na trzy odcinki tworząc:

**FRONT PÓŁNOCNY** /od Prus Wschodnich do ujścia Wieprza pod Dęblinem/ – długość 250 km. Dowódcą tego frontu był gen. Józef Haller. Operowały tam armie:

- 5. Armia gen. Władysława Sikorskiego /od granicy z Prusami Wschodnimi do Modlina/. Broniała przepraw i brodów na linii Wisły na północ od Warszawy do Płocka i Włocławka. 30 tys. piechoty i artyleria, 3,8 tys. jazdy, 452 CMK (Ciężkie Karabiny Maszynowe), 170 dział. Siły bolszewickie trzykrotnie większe niż polskie.
- 1. Armia /doborowa/ gen. Franciszka Latinika /obrona pozycji Zegrze,



- Radzymin, Ossowa/, 32 tys. piechoty, 1,5 tys. jazdy, 453 CKM, 250 dział. Siły własne niemal dwukrotnie większe niż bolszewików.
- 2 Armia gen. Bolesława Roji /od Góry Kalwarii do Dębina/ 12 tys. piechoty. Broniała przepraw i brodów na linii Wisły na południe od Warszawy.

**FRONT ŚRODKOWY** /Stanowił Grupę Uderzeniowo-Manewrową. Dowódcą tego frontu był marszałek J. Piłsudski, a szefem sztabu Tadeusz Kutrzeba, później generał dowódca Armii Poznań, znany z akcji zaczepnej przeciwko Niemcom we wrześniu 1939 r. /Bitwa nad Bzurą/. Wykonała ona manewr na flankę i tyły przeciwnika atakującego Warszawę. Operowały tam armie:

- 4. Armia gen. Leonarda Skierskiego /odcinek Dęblin – Kock/ 22 tys. piechoty i artylerii, 1 tys. jazdy, 420 CKM, 70 dział.
- 3 Armia /odcinkiem Kock – Chełm, dowodził gen. Edward Rydz-Śmigły, odcinkiem Chełm – Brody dowodził gen. Zygmunt Zieliński/ 25 tys. piechoty i artylerii, 3 tys. jazdy, 540 CKM, 140 dział.

**FRONT POŁUDNIOWY** /odcinek: Brody wzdłuż Dniestru z zadaniem obrony Lwowa/. Dowódca gen. Wac-

ław Iwaszkiewicz. Operowały tam armie:

- 6 Armia gen. Wacława Jędrzejewskiego.
- Armia Ukraińska.
- 13 Dywizja Piechoty gen. Mariana Januszajtisa.

Tak zorganizowano polską obronę. 13 sierpnia 1920 r. trzy armie bolszewickie M. Tuchaczewskiego uderzają na Warszawę. 14 i 15 sierpnia 1920 r. toczą się ciężkie walki o Warszawę pod Helenowem, Ciemnem, Słupnem, Nieporętem, Beniaminowem, Radzyminem i Ossowem. W tym czasie 5. Armia gen. W. Sikorskiego przechodzi skutecznie do natarcia z nad rzeki Wkry, by odciążyć obronę Warszawy, a wojska bolszewickie na północy próbują bezskutecznie przeprowadzić manewr oskrzydający na Płock – Brodnicę – Włocławek, udaremniony przez 5. Armię oraz obronę Płocka przez ludność cywilną. Natomiast 15 sierpnia 1920 r. 1. Armia wypiera bolszewików spod Radzymina, a 16 sierpnia 1920 r. o świcie rusza prowadzona przez J. Piłsudskiego kontr ofensywa z nad Wieprza. Siły polskie jednocześnie atakują bolszewików od tyłu z kierunku północnego i południowego. Rosyjska ofensywa nie tylko została powstrzymana ale zmieniła się w całkowitą klęskę. Trzy ar-



mie sowieckie zostały rozbite. W ciągu zaledwie dwóch dni bolszewicy musieli się cofnąć o ponad 300 km. Kiedy wojska Tuchaczewskiego uderzały na Warszawę, Budionny szedł na Lwów. 16 sierpnia 1920 r. był ze swoimi żołnierzami 40 km od miasta. Planował go zająć z marszu. Więc III Dywizjon Lotniczy dostał rozkaz, aby z powietrza powstrzymać atak nieprzyjaciela. Tego i następnego dnia podrywali się 36 razy. Kolumny sowieckie znajdowały się pod nieustannym ostrzałem. Wojska bolszewickie atakowane z powietrza, nie mniej niż trzy razy na dzień, miały ogromne straty w ludziach i koniach. Amerykańscy lotnicy szaleli w powietrzu. Natomiast 17 sierpnia 1920 r. na ratunek miastu ruszyli gimnazjaliści i studenci, którzy stanęli przeciwko bolszewickiej konnicy pod Zadwórzem – stacją kolejową na przedpolach Lwowa. Batalion młodych, lwowskich ochotników pod dowództwem legendarnego oficera kawalerii Romana Abrahama i jego zastępcy kapitana piechoty Bolesława Zajączkowskiego, krwawiąc powstrzymał skutecznie bolszewików przez 11 godzin. Części walczących udało się wycofać. Natomiast z 330, którzy nie mieli odwrotu 318 poległo. Kpt. Zajączkowski odebrał sobie życie. Nieliczni jeńcy zostali w okrutny sposób wymordowani. Taka liczba zabitych, jak i charakter walki sprawiły, że porównano ją do bitwy Greków z Persami pod Termopilami w 480 r. p.n.e.

Co najmniej połowa amerykańskich lotników walcząc w Eskadrze Kościuszkowskiej zginęła, została ranna lub zaginęła. W połowie 1921 r. dotarł do Warszawy uciekinier z niewoli bolszewickiej kapitan lotnik Marian C. Cooper, gdy musiał przymusowo lądować za linią wroga. Nikt nie spodziewał się już zobaczyć go przy życiu. Udając głuchoniemego, zbiegł i przedostał się przez Łotwę do Pol-

ski. Później zrobił karierę w Hollywood, jako współreżyser i scenarzysta „King Konga” bogato ilustrowanego dokumentu o bohaterskich lotnikach roku 1920.

21 – 22 sierpnia 1920 r., oddziały Wojska Polskiego, zajmują Lidzbark, Zambrów, Hrubieszów, Przasnysz i Białystok. 25 sierpnia 1920 r. bolszewicki kawaleryjski korpus Gaja Bżyszkina zagrożony rozbitciem, przekracza granicę niemiecką w Prusach Wschodnich, tam jest internowany. Sowiecki Front Zachodni zostaje niemal rozbity. Tym samym kończy się polski pościg i tzw. Bitwa Warszawska, czyli bitwa o Warszawę. Front na odcinku północnym zatrzymuje się na linii Brześć – Grodno, nad Niemnem i Bugiem.

Pod koniec sierpnia 1920 r. trwają walki z konną armią Budionnego pod Zamościem. Miasta bronią wojska polskie i ukraińskie. 31 sierpnia 1920 r. 1 Dywizja Kawalerii płk. Juliusza Rommła stacza z wycofującą się armią Budionnego bitwę pod Komarowem – ostatnią wielką bitwą kawaleryjską XX w.

Mimo ogromnych strat najeźdźców M. Tuchaczewski planuje nową ofensywę na Warszawę. Z głębi Rosji nadchodzą uzupełnienia. Polskie wojska po odpoczynku przegrupowują się do nowej operacji.

Pod Warszawą Polacy przejęli inicjatywę strategiczną, ale potrzebne było jeszcze ostateczne pokonanie wroga. Decydująca okazała się operacja niemiecka, czyli zwycięskie bitwy Polaków nad bolszewikami w rejonie Grodna – w ramach działań pościgowych, rozpoczętych pod Warszawą. Ta operacja zakończyła się po 6 dniach walk – 26 września 1920 r. J. Piłsudski obawiał się sił bolszewickich, przegrupowujących się w rejonie Białowieży i Grodna. Wojska polskie w sile prawie 70 tys. żołnierzy, obeszły siły bolszewickie od północy

i uderzyły na ich tyły, w rejonie Lidy, spychając je w bagna poleskie. Po drodze trzeba było łamać opór zaślepionych Litwinów, którym wydawało się, że w sojuszu z bolszewikami, odbudują swoje państwo. Do decydującej bitwy doszło na linii Niemna, Szczary i Swisłoczy. Bolszewicki marszałek M. Tuchaczewski dysponował ponad 70 tys. żołnierzy. Planował rozbić siły polskie, a następnie uderzyć na Lublin i Białystok. Siły polskie to przede wszystkim 2. Armia gen. Edwarda Rydza – Śmigłego i 4. Armia gen. Leonarda Skierskiego. Uderzały w kierunku Grodna i Wołkowyska. Zdobycie Grodna i rozbitcie sił bolszewickich w tym rejonie 25 września 1920 r. zdecydowało o powodzeniu całej operacji. Polacy zdobyli wkrótce Lidę i Wołkowysk. Tuchaczewski wydał rozkaz odwrotu. Powtórzyła się sytuacja spod Warszawy. Historycy uważają, że od zwycięskiej operacji niemieńskiej, trudno już mówić o wojnie z bolszewikami. Był to po prostu pościg. Jeden z bohaterów operacji niemieńskiej – dowódca 4. Armii gen. dyw. Leonard Skierski /ur. 1866 r./ w 1940 r. jako jeńiec został zamordowany przez NKWD w Charkowie, mimo iż był wówczas oficerem w stanie spoczynku. Na Kresach Wschodnich w tym czasie znalazł się przypadkowo, odwiedzając znajomych.

W sytuacji wojny 1920 r. istotną rolę, odegrało wykorzystanie linii kolejowych i pojazdów pancernych. Zapewniały szybki przerzut wojsk. Natomiast czołgi wywoływały popłoch wśród sowieckich żołnierzy. Podobnie jak pociągi pancerne, a także wykorzystanie lotnictwa.

Zwycięstwo w roku 1920, odniesione zostało za cenę ok. 60 tys. poległych oraz niezliczonych strat materialnych, zwłaszcza w centralnej i wschodniej Polsce. Skutkowało to później hiperinflacją i zahamowało rozwój gospodarczy kraju na długie



lata. Ocalono jednak najważniejsze – suwerenność. Na terenach zajętych przez bolszewików dochodziło do grabieży, gwałtów, pożóg i mordów, we wstrząsający sposób opisanych w debiutanckiej autobiograficznej powieści „Pożoga”, znanej pisarki Zofii Kossak-Szczuckiej, urodzonej w pobliskim Kośminie nad wieprzem – gm. Żyrzyn, a mieszkającej wówczas na Wołyniu.

J. Piłsudski swoją wizją ładu europejskiego po I wojnie światowej, wyprzedzał swoje czasy. Według niego niepodległość Ukrainy była nie tylko wypełnieniem obietnicy amerykańskiego prezydenta Wilsona o prawie narodów do samostanowienia, ale również kluczowym elementem bezpieczeństwa całej Europy. Nikt

bolszewików nie popierał, ale rządy Anglii i Francji, najogólniej mówiąc, nie darzyły ówczesnego Naczelnika Państwa marszałka J. Piłsudskiego sympatią. Gdy zwycięscy alianci nąpominali J. Piłsudskiego w sprawie tzw. „nieodpowiedzialnych” działań wojsk polskich na Ukrainie, ten odpowiadał im, że Rosja, czy to czarna czy czerwona, ma w sobie bezwzględnie imperialistyczną naturę, której trzeba się przeciwstawić w imię bezpieczeństwa europejskiego.

Współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń posiadających znaczenie większe od bitwy o Warszawę w roku 1920. Nie zna zaś ani jednego, które by było mniej docenione. Polacy zwyciężyli, obronili siebie,

Europę i Świat. Ale jak to zwykle bywa w przypadku Polski, Świat nie dziękował, chciał szybko zapomnieć.

Bitwa o Warszawę w 1920 r. stoczona 100 lat temu, była ostatnią bitwą, której losy Polacy rozstrzygnęli zwycięsko sami, bez pomocy sojuszników. Natomiast traktat podpisany w Rydze 18 marca 1921 r. był ostatnim, w którym Polacy sami zdecydowali o swoich granicach.

To wspaniałe zwycięstwo do dziś nie ma godnego upamiętnienia. Mimo to, „Gaude Mater Polonia” – Raduj się Matko Polsko z tego wielkiego Dnia Chwały Polskiego Oręża w dziejach naszej Ojczyzny 100 lat temu.

Stanisław Wójcicki

## WDZIĘCZNI BOHATEROM 1920 ROKU BITWA WARSZAWSKA

*Istniejące od zaledwie dwóch lat Państwo Polskie musiało się zmierzyć z Armią Czerwoną. Przed stu laty w sierpniu 1920 roku rozegrał się słynny Cud nad Wisłą. Niestłuchana ofensywa, zaskakujący zwrot akcji – Bitwa Warszawska, tak znacząca dla każdego Polaka, winna być równie istotną dla każdego Europejczyka. To dzięki zwycięstwu Polaków w 1920 roku, wolnością i suwerennością może cieszyć się Polska, jak i inne narody, gdyż batalia ta odwróciła również losy Europy. Według historyków klęska Polski pociągnęłaby za sobą upadek ładu wewnętrznego Europy, co groziło nieobliczalnymi konsekwencjami również dla Zachodu.*

*Gdyby [...] nie udało się powstrzymać triumfalnego pochodu Armii Czerwonej w wyniku bitwy pod Warszawą, nastąpiłby nie tylko niebezpieczny zwrot w dziejach chrześcijaństwa, ale zostałoby zagrożone samo istnienie zachodniej cywilizacji. [...] Bitwa pod Warszawą uratowała Europę Środkową, a także część Zachodniej przed [...] fanatyczną tyranią sowiecką\**

\* E. Vincent d'Abernon,

„Osiemnasta, decydująca bitwa w dziejach świata”,  
Londyn 1931

**Rok 2020 to szczególna, bo setna rocznica Cudu nad Wisłą. Z tej okazji w całej Polsce w różnych formach zorganizowano obchody upamiętniające zwycięstwo i ofiarność walczących. „Wdzięczni Bohaterom 1920 roku” – pod takim hasłem świętowano na Starym Rynku w Kurowie. 15 sierpnia br. odbyło się plenerowe widowisko muzyczno-teatralne, dedykowane pamięci Bohaterów Bitwy Warszawskiej.**

W oficjalnej części wydarzenia na scenie pojawił się chór złożony z mieszkańców oraz Orkiestra Dęta Gminy Kurów pod batutą Dominika Mielko – kierownika organizacyjnego i artystycznego eventu – który był

jednoczesnym konferansjerem. Po uroczystym odśpiewaniu hymnu państwowego przystąpiono do przywitania mieszkańców i zaproszonych gości. Na uroczystości zjawili się: Krzysztof Szulowski – Poseł na Sejm RP, płk. Arturas Jasinskas – Zastępca Dowódcy Litewsko-Polsko-Ukraińskiej Brygady im. Hetmana Konstantego Ostrogskiego, Leszek Gorgol – Wicestarosta Puławski, Grzegorz Kuna – Wiceprzewodniczący Rady Powiatu Puławskiego, Stanisław Wójcicki – Radny Powiatu Puławskiego, gen. bryg. Henryk Dzidek – Komendant Główny Stowarzyszenia Wolność i Niezawisłość Zrzeszenia Oficerów i Żołnierzy Oddziałów Partyzanckich



RP, gen. bryg. Stanisław Maciąg – Prezes puławskiego Zarządu Związku Inwalidów Wojennych RP, Arkadiusz Małecki – Wójt Gminy Kurów, Artur Poniewierski – Przewodniczący Rady Gminy Kurów, Waldemar Żaba – Wiceprzewodniczący Rady Gminy Kurów oraz Sołtysi Gminy Kurów.

Obchody zostały zorganizowane przez Stowarzyszenie Ochotnicza Straż Pożarna w Kurowie. Tomasz Nesterowicz Naczelnik OSP Kurów przekazał słowa podziękowania dla występujących tego dnia wykonawców za przygotowanie oprawy artystycznej wydarzenia. Następnie głos zabrał wójt gminy Arkadiusz Małecki, inicjator obchodów 100-lecia Bitwy Warszawskiej: *Niech żyje Polska! Cieszę się, że możemy świętować w wolnej Polsce.* Kilka słów refleksji o podjętej uchwale ustanawiającej 2020 Rokiem Bitwy Warszawskiej i jej wielkiej wartości wypowiedział poseł na Sejm RP Krzysztof Szulowski. Głos zabrał również Starosta Puławski Leszek Gorgol, chwalać męstwo tych, którzy poświęcają się i walczą o wolność, nawiązując do aktualnych wydarzeń polityki międzynarodowej: *Warto bić się za swój kraj – bracia Białorusini walczą (...) po to, żeby narody dawnej RP były wolne.* Starosta wspominał również o nowej publikacji wydanej przez Starostwo Powiatowe w Puławach, która przybliży sceny rozegrane na ziemiach obecnego powiatu puławskiego i ryckiego – istotny wpływ na obronę Warszawy miał tytułowy manewr tzw. kontruderzenie znad Wieprza. Książkę „1920-2020 Kontruderzenie znad Wieprza Historia i Pamięć” rozdawali uczestnikom przedstawiciele Powiatu Puławskiego. Dodatkowo, wojskowy charakter imprezy podkreślał obecny 22. Batalion Lekkiej Piechoty w Dęblinie.

W dalszej części uroczystości Stanisław Wójcicki przedstawił zarys historyczny 1920 roku oraz postać Marszałka Piłsudskiego i jego walkę o kształt granic Rzeczypospolitej Polskiej jeszcze przed Bitwą Warszawską. Podczas, gdy przygotowywano scenę do części artystycznej, wyświetlono na telebimie prezentację autentycznych zdjęć wojsk oraz ilustracji walk. Organizatorzy wydarzenia rozdawali biało-czerwone chorągiewki.

Wkrótce na scenie pojawił się chór mieszkańców Gminy Kurów wraz z Grzegorzem Gajdą, który pokrótce opowiedział o każdej wybranej na ten dzień pieśni i zachęcał do wspólnego śpiewania. Mieszkańcy dostali specjalnie przygotowane na tę okazję śpiewniki. Przy akompaniamencie Gminnej Orkiestry Dętej na kurowskim rynku wybrzmiewały znane wszystkim kompozycje m. in.: Pierwsza Brygada, Marsz Strzelców, Rozkwitwały Pąki Białych Róż, Marsz Polonii czy Szara Piechota.

Kolejnym punktem imprezy była prezentacja filmu animowanego przygotowanego przez Oddział IPN w Warszawie na podstawie komiksu „Bitwa Warszawska 1920” (prod. Chimney Poland, reż. Piotr Dimas Zdanowicz). Zachęcano również do oglądania dwóch wystaw, które od ulicy Lubelskiej ozdabiały kurowski rynek. Pierwsza „Wdzięczni Bohaterom 1920 r.” to okolicznościowa wystawa poświęcona pamięci bohaterów i ukazała ciekawe fakty wojny, druga przygotowana przez Biuro Programu „Niepodległa” była przedstawieniem rysu historycznego okresu. Uroczystość uświetnił występ Zespołu Pieśni i Tańca „Jawor” Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Zaprezentował bogaty program tańców i pieśni, przybliżając piękno polskiego folkloru. W muzyczną podróż licznie zebraną publiczność zabrał Łukasz Jemioła, który wraz z zespołem wystąpił na zakończenie wieczoru.

Widowisko zrealizowano przy pomocy finansowej Ministerstwa Obrony Narodowej w ramach konkursu Wdzięczni Bohaterom 1920 r.

Justyna Żurkowska

## WDZIĘCZNI BOHATEROM 1920 ROKU

Stowarzyszenie Ochotnicza Straż Pożarna w Kurowie  
zaprasza na plenerowe widowisko muzyczno-teatralne

### W programie:

- Występ Zespołu Pieśń i Tańca Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie „Jawor”
- Otwarcie wystawy w 100 lecie Bitwy Warszawskiej
- Występ Orkiestry Dętej Gminy Kurów
- Prezentacje mieszkańców, wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych
- Gwiazda wieczoru: Łukasz Jemioła z zespołem
- Poczęstunek - wojskowa grochówka



Stary Rynek w Kurowie  
15 sierpnia 2020r.  
Rozpoczęcie godzina 17 00



Kierownictwo artystyczne i organizacyjne: Dominik Mielko  
Zrealizowano przy pomocy finansowej Ministerstwa Obrony  
Narodowej w ramach konkursu Wdzięczni Bohaterom 1920r.



## PARY OBCHODZĄCE 50-LECIE POŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO W 2020 R.

9 sierpnia br. 25 par z terenu gminy odebrało Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Uroczystość, która ze względów sanitarnych odbyła się na sali gimnastycznej Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Kurowie, poprzedziła Msza św.

Życzymy Jubilatom długich lat życia w zdrowiu i pogodzie ducha. Cieszcie się sobą i rodziną jak najdłużej. Realizujecie swoje pasje i marzenia.

- Zofia i Kazimierz Jan Jańczak – zam. Kłoda
- Danuta Teresa i Jan Abramek – zam. Kłoda
- Teresa Józefa i Bogdan Andrzej Kamiński – zam. Płonki
- Teodora i Piotr Abramek – zam. Kurów, ul. Polna
- Teresa Maria i Karol Kobus – zam. Dęba
- Halina Maria i Wojciech Stanisław Stasiak – zam. Buchałowice
- Krystyna i Jan Wiesław Mrozek – zam. Dęba
- Kazimiera i Marian Abramek – zam. Kurów, ul. Blich
- Krystyna Marianna Kwaśna i Józef Kwaśny – zam. Bronisławka
- Anna Klementyna i Robert Tomasz Samorek – zam. Klementowice
- Danuta Ewa i Stanisław Józef Goluch – zam. Kłoda
- Maria Stanisława i Stanisław Henryk Ratus – zam. Kurów, ul. Lubelska
- Aniela Danuta i Henryk Janusz Mańka – zam. Wólka Nowodworska
- Jadwiga i Zbysław Szczepan Młotkowscy zam. Kurów, ul. Nowa
- Halina Marta i Tadeusz Jan Sagan – zam. Kurów, ul. Zacisze
- Zofia i Władysław Maciej Chabros – zam. Kurów, ul. Zacisze
- Apolonia Mieczysława i Kazimierz Szlachetka – zam. Klementowice
- Jadwiga Teresa i Adam Józef Wawer – zam. Szumów
- Barbara Elżbieta i Marian Józef Wójcik – zam. Kłoda
- Krystyna Małgorzata i Stanisław Kruk – zam. Buchałowice
- Jadwiga Eugenia i Eugeniusz Marek Samorek – zam. Kurów, ul. Wojska Polskiego
- Krystyna i Andrzej Marian Wejman – zam. Olesin
- Jadwiga Marianna i Marian Jerzy Głowaccy – zam. Olesin
- Kazimiera i Eugeniusz Jan Wysoccy – zam. Klementowice
- Danuta i Marian Michał Janiccy – zam. Kurów, ul. Blich

Red.







Antoni Sulek

W latach 2015-2017 Instytut Yad Vashem w Jerozolimie przyznał medale i tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata pięciu osobom i rodzinom z Kurowa i okolicy, które w czasie okupacji niemieckiej skutecznie ukryły Samuela Chanesmana i jego syna Josefa. Cały łańcuch pomocy zorganizował Antoni Kordowski, a ogniwami tego łańcucha były: rodzina Jana Molendy z Podborza, rodzina Władysława Wójcika („Pawelca”) z Krupy, Stanisław Szeleźniak z Kurowa i rodzina Jana Pajórka z Kurowa. Nie są to wszystkie ogniwa łańcucha i właśnie zostało zidentyfikowane kolejne.

Gdy Yad Vashem przyznawał honory, to opierał się przede wszystkim na listach Samuela Chanesmana, który w 1948 roku w obozie dla ocalonych w okupowanych Niemczech z niezwykłą dokładnością opisywał kuzynowi swoje ciężkie przejścia i kolejne kryjówki. Problemem było znalezienie po tak wielu latach opisanych przez Chanesmana miejsc i ukrywających go gospodarzy. Jednej nie udało się wtedy ustalić. Na przełomie 1943 i 1944 roku Chanesmanowie, za radą Kordowskiego, ukryli się na Płonkach u Kołodzieja. Gospodarzy o tym nazwisku było na Płonkach wielu, a Chanesman nie podał, a może nawet nie znał imienia swego gospodarza.

Oto odpowiedni fragment z listu Chanesmana, opublikowanego w przekładzie z jidisz na angielski w 2012 r. jako rozdział przygotowywanej edycji Księgi pamięci Żydów kurowskich, wydanej w Izraelu w 1955

## Przeciw niepamięci

# Kołodziej z Płonek, odszukany kandydat na Sprawiedliwego wśród Narodów Świata

roku (<https://www.jewishgen.org/yizkor/kurow/kurow235.html>):

*Parę dni potem mój gospodarz W. przyszedł do nas i powiedział mi w tajemnicy, że pewien bandyta, Polak o nazwisku Gelde poszukiwał nas ze swoją bandą, aby nas zabić. Wiedział, że byliśmy u niego ukryci. Przed nastaniem nocy nie było nas u W. 25 grudnia 1943 roku uciekliśmy do wsi Płonki do pewnego Polaka, Kołodzieja; było to za zgodą naszego przyjaciela Kordowskiego. Kołodziej, nasz nowy gospodarz, był także biednym chłopem, ale bardzo strachliwym człowiekiem. Przy naszej pomocy w nocy wykopał kryjówkę w stajni i na jego kategoryczne żądanie w dzień i w nocy musieliśmy być zupełnie przykryci śmieciami i gnojem. Raz na 24 godziny, przed wschodem słońca odkopywał nas i dawał nam jedzenie - kilo czarnego chleba, pół litra czarnej kawy z 3 tabletkami sacharyny, wylewał naczynie z nieczystościami i ponownie przykrywał dół. Jednakże, bez wiedzy naszego gospodarza, przebiłem się*



Ludwik Kołodziej

*w paru miejscach kijem przez śmiecie, aby wpadało do nas trochę powietrza, bowiem nie mogliśmy oddychać. Naczynie, które musieliśmy zawsze mieć na potrzeby naturalne, także sprawiało, że trudno nam było oddychać. Dwa miesiące leżeliśmy w ciemnym dole, przez całe dwa miesiące w ogóle nie widzieliśmy światła. Bardzo się rozchorowałem, leżałem z wysoką gorączką.*

*27 lutego 1944 roku o 10-tej wieczorem nasz gospodarz Kołodziej odkopał nas i powiedział, że niemieckie SS zajęły całą wieś i prowadzi przeszukania. Używają psów myśliwskich i słychać było straszną strzelaninę. Dlatego poprosił nas byśmy opuścili dół i jego stajnię. Zacząłem błagać go, że leżę z wysoką gorączką i nie mógłbym nawet wstać, a po drugie, jest już dzień; zaczął na mnie krzyżeć: „Jesteście tylko dwaj, a moja rodzina to pięć osób. W dodatku jesteście Żydami. Lepiej, żebyście zginęli wy, dwaj Żydzi niż my, pięcioro Polaków”. Choć miałem wysoką gorączkę, nie straciłem głowy. Uświadomiłem Polakowi, że nie może wyganiać nas teraz, bo na pewno nas złapią i jeśli SS zażąda od nas, byśmy powiedzieli, gdzie byliśmy ukryci, będziemy musieli odpowiedzieć, a wtedy wszyscy zostaniemy zastrzeleni, a budynki spalone, ale jest możliwe, że u nas przeszukania nie będzie, bo dom nie jest przy drodze. Przestraszony gospodarz zgodził się ze mną i zagrzebał nas ponownie aż do nocy. Na szczęście niemieccy bandyci minęli nasz dom i nocą 27 lutego 1944 roku musieliśmy opuścić kryjówkę.*



*Z Płonek do naszego sztetla [=miejsczeczka] musieliśmy iść cztery kilometry, bo musieliśmy iść tylnymi drogami, wzdłuż szosy lubelskiej i blisko kłodzickich pól. Byłem chory i miałem wysoka gorączkę, więc nie mogłem iść i co kilka kroków musiałem kłaść się na ziemi. Nie mieliśmy niczego do niesienia oprócz znoszonych okryć, małej torby, kija i dwu łyżek, to było wszystko, co mieliśmy. We wsi Luen [?] zgubiliśmy drogę. Myśleliśmy, że idziemy w stronę Kurowa. We wsi Luen było wielu polskich morderców, którzy wyróżniali się w zabijaniu Żydów. Przy tej okazji opiszę dwa morderstwa, w których straciły życie trzy dusze z naszego sztetla.*

Na podstawie tej relacji Yad Vashem uznał, że „Panu Kołodziejowi, który ukrywał Panów Szmula i Józefa Chanesmanów, również należy się odznaczenie”, ale ponieważ imię tego ratującego nie jest znane, nie było możliwe odznaczenie go wraz z innymi osobami, które uratowały Chanesmanów. YV poprosił mnie o pomoc w odszukaniu tego Kołodzieja.

Ani sołtys Płonek, ani pochodzący z Płonek historyk Kurowa dr Krzysztof Boreczek nie mogli mi udzielić pomocy i Kołodziej z listu Chanesmana pozostałby osobą w pewnym sensie nieznaną, gdybym nie spotkał Mariusza Kamińskiego, autora świetnych reportaży historycznych Radia Lublin, także rodem z Płonek. Na podstawie wielu rozmów ze starszymi mieszkańcami Płonek i okolicy, wizji lokalnej, aktu stanu cywilnego, inskrypcji cmentarnych

i zdjęć terenu Mariusz Kamiński doszedł do wniosku, że tym Kołodziejem jest Ludwik, który gospodarzył na Płonkach z żoną Jadwigą; oboje urodzili się w 1900 r.

Ludwik Kołodziej wojnę przeżył, ale zmarł („na płuca”) tuż po jej zakończeniu, już w 1945 r., w wieku 45 lat, natomiast jego żona żyła długo, zmarła w 1983 roku; oboje są pochowani na cmentarzu w Kurowie. Kołodziejowie mieli córkę Eleonorę, ur. w 1926 r., zmarłą młodo, 27 IV 1944 r., jeszcze w czasie wojny, ale już po opuszczeniu kryjówek przez Chanesmanów (dlatego w relacji mowa jest o pięciu osobach w rodzinie). Mieli też synów Tadeusza (ur. 1921) oraz Mieczysława (ur. 1922), obaj należeli do miejscowej placówki BCh. Z ich rodziny nie żyje już na Płonkach nikt, a z ich przedwojennych zabudowań pozostała stajnia, ta stajnia.

Pod Lublinem mieszka córka Mieczysława, a wnuczka Ludwika i Jadwigi. Podzieliła się z P. Kamińskim wspomnieniami o swej babci - pamięta ją jako osobę, która - po śmierci w odstępie roku: córki, męża i obojga rodziców - była „skryta i zamknięta w sobie”. Także to wyjaśnia dlaczego jej wnuczka nic nie wiedziała o historii swojej rodziny w czasie okupacji. Mam nadzieję, że Yad Vashem uzna wskazanie Ludwika Kołodzieja za przekonujące.

Historia Ludwika Kołodzieja z Płonek uczy kilku prawd o znaczeniu ogólniejszym:

Po pierwsze, ujawnia w jak straszliwych warunkach ukrywali się Żydzi

i przed jakimi dramatycznymi wyborami stawali Polacy, którzy ich przyjęli; nazywamy je „wyborami bez wyboru”, gdyż każda opcja oznaczała możliwość tragedii.

Po drugie, pokazuje, że ukrywający się po wywózkach pojedynczy Żydzi bali się nie tylko Niemców, ale także miejscowych bandytów; pierwsi polowali na nich w dzień, a drudzy w nocy.

Po trzecie, wiele przypadków ukrywania Żydów przez Polaków jest jeszcze do odkrycia; także w tej okolicy.

Jeden z takich przypadków pochodzi ze wsi Dęba.

W trójkącie Barłogi – Wólka Nowodworska – Dęba ukrywała się czteroosobowa rodzina żydowska Kotlarzy z Kurowa. Swoje przeżycie zawdzięcza pomocy rodziny gajowego Aleksandra i Janiny Kozaków z gajówki w „dworskim lesie” pod Barłogami, rodziny Andrzeja i Katarzyny Zarzyckich z Wólki oraz rodziny Chabrosa, bliżej nie opisanego, ale najprawdopodobniej zamieszkałego w Dębie. Zarzyccy i Kozakowie otrzymali już Medal Sprawiedliwych wśród Narodów Świata - chodzi teraz o to, by zidentyfikować Chabrosów.

Nazwisko Chabros było i jest na Dębie tak popularne, że było rzadko używane, a poszczególnych Chabrosów nazywano przydomkami, czasem ojcowskimi: Jasielek, Karulik, Aleksandrak, a czasem związanymi z jakimiś zdarzeniami biograficznymi: Kamizela, Zgrzebny, Jedwabny. Chana Kotlarz, która opisała przetrwanie swojej rodziny w książce „We lived in a grave” (1980), zapamiętała tylko nazwisko Chabros, ani przydomka, ani imienia. Gospodarz ten mieszkał prawdopodobnie niedaleko lasu, miał pięcioro małych dzieci. Może w czyjejs rodzinie z Dęby przechowała się pamięć o ukrywanych w stodole dwojgu Żydach z Kurowa?

Antoni Sulek

Kontakt z autorem: [sulek@marymont.pl](mailto:sulek@marymont.pl)  
lub przez redakcję „O Nas”



Tu była stajnia w gospodarstwie Kołodzieja



# O TYM JAK ŚW. PIOTR CHODZIŁ PO WODZIE I CO Z TEGO WYSZŁO?

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Minęły już wakacje i czas urlopów. Wróciliśmy do naszych przeróżnych obowiązków i nowych zadań. Powoli snujemy różne plany na nadchodzące miesiące. Trzeba nam wielkiej mądrości i cierpliwości. Trzeba, by wiara razem z rozumem pomagały nam się rozwijać.

Dlatego chcemy wspólnie pochylić się nad pewnym fragmentem Ewangelii. Apostołowie płyną łodzią, jest wokół nich burza i wieje wiatr. Nagle nad ranem sam Jezus przychodzi do nich po wodzie. Wszyscy są mocno zdumieni. Św. Piotr, który często najpierw coś powiedział, czy zrobił, a potem pomyślał woła do Jezusa - Jeśli to Ty jesteś Panie, to pozwól mi przyjść do siebie. Jezus mówi chodź. Piotr wyskakuje z łodzi i idzie do Jezusa. Wiara sprawiła, że idzie po wodzie. Jednak, gdy zobaczył wielką falę rozum podpowiedział mu, że robi



coś niemożliwego. Piotrze ty przecież idziesz po wodzie. Piotrze zaczyna tonąć. Panie ratuj.

Dokąd człowiek ufa Jezusowi, to może nawet chodzić po wodzie. Kiedy odrywa oczy od Jezusa i przestaje Mu ufać może mieć kłopoty.

Ale my to dokładnie wiemy. A w tytule jest jeszcze pytanie o to, co wyszło z tego chodzenia po wodzie. To co wyszło? To, żeby w życiu używać i rozumu i serca. Obu obok siebie.

To jeszcze jedna historia ze Św. Piotrem. Pewnego razu Jezus powiedział do Piotra, czy chciałby mieć pięknego konia?

Piotr odpowiedział, że tak. To odmów Piotrze całe Ojcie nasz, tylko się nie pomył z uśmiechem dodał Jezus.

Św. Piotr: Ojcie nasz, któryś jest w niebie, bądź wola Twoja - a koń mógłby być biały.

Jezus – Piotrze jeszcze raz.

Św. Piotr: Ojcie nasz, któryś jest w niebie, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj - a suchy chleb mógłby być dla konia.

Jezus – Piotrze jeszcze raz.

Dopiero za którymś razem, udało się Piotrowi odmówić całe Ojcie nasz bez pomyłki. Wtedy Pan Jezus powiedział do Piotra; - widzisz Piotrze. Najtrudniej jest zapanować nad własnym rozumem. Często trzeba użyć serca, a nie tylko głowy.

Życzę wszystkim czytającym te słowa Bożego błogosławieństwa, opieki bożej i potrzebnych łask. Z serdecznym pozdrowieniem.

Ks. Grzegorz Chabros

## SOŁTYSOWE WIEŚCI

Witam Państwa po długiej przerwie! 4 marca 2020 r. – to dzień, w którym w nasze życie podstępnie wdarł się koronawirus. Jedni wierzą, drudzy nie, ale prawda jest taka, że wszystko nam poplątał i utrudnił. Zamarło życie sportowe, kulturalne i towarzyskie. Rozpoczęła się „doba maseczek i przyłbic”.

Ale nie można żyć w ciągłym strachu. Człowiek, jak to mawia mój mąż to „stworzenie stadne” i tęskni za normalnym życiem, za spotkaniami, imprezami, piknikami, festynami i uroczystymi obchodami ważnych dla nas dat. I stało się! 15 sierpnia 2020 r., w 100. Rocznicę wybuchu



Bitwy Warszawskiej, Stary Rynek w Kurowie rozbrzmiał śpiewem pieśni patriotycznych. A to za sprawą niezastąpionego Grzegorza Gajdy, patrioty, który zawsze pamięta o tych, którzy przelali swoją krew, walcząc o naszą niepodległość. Ten sposób przekazu wdzięczności dla nich był niezwykle udany. Widowisko z udziałem Stowarzyszenia „Otwarty Krąg”, Gminnej

Orkiestry Dętej pod batutą Dominika Mielko i zgromadzonej publiczności udowodniło, że wspólne śpiewanie łączy mieszkańców. Niespodzianką były dzieciaki z wielką dumą śpiewające pieśni patriotyczne i trzymające w dłoniach biało-czerwone chorągiewki, będące symbolem polskości.

Deski sceny aż trzeszczały od przytupów i wywijasów tancerzy Zespołu Pieśni i Tańca „Jawor” z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Kolorowe stroje wirowały w blasku słońca i cieszyły oko. Kurowiaczy wiedzieli też, że w tym dniu nie należy się objadać w domu, ponieważ nasz Złoty Kur zaserwował im wspaniałą, wojskową



grochówkę. Wszyscy od małych po dużych zajadali ją, „aż uszy im się trzęsły”. Brawo dziewczyny – „czy miałyście praktyki kulinarne w kuchni wojskowej?” ha, ha?

Scena nocą cichutko spała, aby odpocząć i ugościć dnia następnego na swoich deskach „dożynkowców”. Tak, tak, właśnie 16 sierpnia 2020 r. w naszym kochanym Kurowie odbyły się Gminne Dożynki 2020 r. Tradycyjnie, koła gospodyń, przygotowały również dożynkowe, które zostały oce-

nione i etnografów. Do tańca porwały nas dźwięki kapeli „Butrynow” i kapeli Krzysztofa Kałdunka. Początki były trudne, ale z czasem z wodzirejem Bogdanem Lipińskim, ruszyliśmy do wężyków, spirali i kółeczek. Mocno musiałam trzymać wianek na głowie, bo czasami tempo było zawrotne. Składam wielkie podziękowania Bogusi Skwarek i Irence Wiejak za piękne, zdobiące kilka głów wianki (zawsze mogę na Was liczyć...).

Ciekawe treści o obrzędach dożyn-

kowych i pracach na roli, czytała nam Natalia Fischer. Wyglądała zjawiskowo w pięknej sukience, z ludowymi akcentami i wianku na głowie.

Tegoroczne dożynki zakończyły się mocnym akcentem zespołu „Machina”. Dziękujemy organizatorom za ten wspaniale spędzony weekend i czekamy na więcej.

Zdrowia i przede wszystkim zdrowia, życzy Wszystkim wasza sołtyska

Maria Wiejak

## INDIAŃSKIE LATO W OLESINIE

29 sierpnia w sobotnie popołudnie stanęła na boisku w Olesinie (dawny POM) indiańska wioska i zaroilo się od Indian w przepięknych, tradycyjnych i oryginalnych strojach. Wzbudzali swoim wyglądem ogromne zainteresowanie i ciekawość przechodniów. Wydarzenie o nazwie Indiańskie Lato zorganizowała grupa zaangażowanych mieszkańców Olesina z inicjatywy naszego sołtysa Tomka Jeduta. Nie był to nasz pierwszy taki piknik, bo cztery lata temu (ależ ten czas szybko leci!) były aż dwie takie imprezy, ale wówczas była to realizacja projektu finansowanego z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Dzięki temu projektowi udało się nam zakupić kilka elementów na mini-plac zabaw w ogródku obok świetlicy w Olesinie. Dzieci z najbliższej okolicy korzystają z huśtawek, zjeżdżalni i bujaczka. W tym roku też napisaliśmy podobny projekt, bo chcieliśmy dokupić 2-3 elementy zewnętrznej siłowni dla dorosłych, co doskonale uzupełniałoby się z placem zabaw dla dzieci. Niestety zabrakło kilku punktów... Postanowiliśmy jednak, że piknik rodzinny organizujemy, jeśli tylko sytuacja epidemiczna na to pozwoli. Na szczęście, od jakiegoś czasu można organizować imprezy plenerowe, co nas ucieszyło, bo chyba wszyscy mamy dość siedzenia w domu, braku ruchu i braku jakichkolwiek rozrywek. Uznaliśmy, że dzieci także są stęsknione za ruchem na świeżym powietrzu (no bo ile można siedzieć przed kompem?)

Bazując na naszych wcześniejszych doświadczeniach przygotowaliśmy to, co dzieciom najbardziej się podobało (i dorosłym też oczywiście). Zabawy i konkursy z nagrodami w stylu indiańskim rozwijają kreatywność, sprawność i koordynację ruchową, oraz wiedzę na temat kultury Indian Ameryki Północnej. Dzieci uwielbiają też współzawodnictwo, więc konkursy cieszyły się dużym za-

interesowaniem. Były wyścigi w workach, wyścigi szczurków, czyli zwiżanie ogonków (jak na szpulkę) i polowanie na bizona polegające na rzucaniu kólkami na bizonie rogi. Odbyło się też kilka krótkich gier w bizonie jądra, a jest to gra zespołowa polegająca na tym, żeby zawodnicy przy pomocy kijków wrzucili do bramki dwie kulki połączone rzemieniem. Gra wymaga dużej zręczności, szybkości i sprytu. Może stanowić ciekawą odmianę dla znanych wszystkim meczów piłki nożnej. Spora grupa dzieci miała przygotowane w domu stroje indiańskie, lub chociaż kilka ich elementów, ale na pikniku każdy mógł sobie wykonać ozdoby z piór, koralików i rzemieni. I trzeba przyznać, że niektórzy wykazali się dużą pomysłowością w wykonaniu pióropusza, naszyjnika, czy bransoletki. Kącikiem kreatywnym, w którym odbywało się też malowanie twarzy zarządzały i pomagały dzieciom Panie Małgosia Jedut i Ilona Jankowska, którym bardzo dziękujemy. Najciekawsze stroje zostały oczywiście nagrodzone. Muszę przyznać, że prace dzieci o tematyce indiańskiej w konkursie plastycznym zrobiły na mnie duże wrażenie, wszystkie były piękne, wyróżniono i nagrodzono kilka z nich. Serdecznie gratuluję talentów artystycznych wszystkim uczestnikom konkursu. Brawo WY! Dla nas oczywistym jest, że największym zainteresowaniem cieszy się zawsze strzela-





nie z najprawdziwszego łuku. Trochę popsuł nam szyki deszcz, który co jakiś czas nas straszył i spowodował, że niektórzy zrezygnowali. Najwytrwalsi jednak mogli sobie postrzelać (deszcz nie padał cały czas), a zwycięzcy w nagrodę dostali łuki, na których mogą teraz trenować. Dodam jeszcze, że również dorośli strzelali z nie mniejszą radością jak dzieci, chociaż już bez nagród. Chyba na przyszłość trzeba zrobić konkurs także dla dorosłych. A co! Wszak w każdym z nas jest dziecko. Na naszym pikniku były również zabawy rodzinne takie jak wyścigi na czterosobowych nartach, gra w badminton, w piłki do rzucania i skakania, frisbee i inne. Oczywiście nikt nie był głodny, jak na piknik przystało każdy mógł się poczęstować grillowaną kiełbaską oraz pysznymi ciastkami, kompotem i wodą. Nad grillowaniem, jak prawdziwy mistrz kuchni, czuwał Dawid Kęsik, któremu serdecznie dziękujemy. Ciasta i ciasteczka przygotowały panie: Z. Reszczyńska, M. Jedut, R. Wręga- Pośpiech, M. Paprota, I. Wiejak, I. Jankowska. Dziękujemy, wszystko zjemy!

Chciałabym w szczególny sposób podziękować naszym sąsiadom z Olesina Małgosi i Pawłowi Paprotom za ich ogromne zaangażowanie i wkład pracy w przygotowanie i przeprowadzenie wszystkich zabaw i konkursów dla dzieci. Wielkie podziękowania kierujemy do gości, którzy zechcieli dla nas wystąpić, a byli to: Adam Ludwiszewski z Rodziną, który przyjechał aż spod Torunia oraz Paweł i Magda Szpyra z synem Przemkiem i córką Jagodą. Mieliśmy niepowtarzalną okazję obejrzeć przepiękne i niezwykle widowiskowe tańce przy dźwiękach oryginalnych, autentycznych pieśni indiańskich. Trzy rodziny, które podziwialiśmy na naszej plenerowej „scenie” to autentyczni pasjonaci i miłośnicy Indian, którzy gromadzą elementy ich materialnej kultury i własnoręcznie wykonują każdy element stroju. Nasi absolutnie zjawiskowi goście tworzą grupę rekonstrukcyjną Wasiciu (Washicu z j.ang), co w języku lakockim oznacza Biali, z którą występują na różnego rodzaju pokazach i imprezach, są też członkami Polskiego Ruchu Przyjaciół Indian. Nasi goście opowiadali o zwyczajach i życiu codziennym Indian z grupy plemion Lakota, można też było obejrzeć przedmioty użytku codziennego, broń, stroje i ozdoby zgromadzone we wnętrzu dwóch tipi. Jestem pełna podziwu dla wszystkich występujących za ich ogromne zaangażowanie i wkładanie całego serca w swoją jakże niespotykaną pasję. Dziękujemy za to, że zechcieli się nią z nami podzielić. Mam nadzieję, że znajdą się dzieci, które zainteresowały się przepiękną kulturą Indian Ameryki Północnej i może stworzą „kółko” Przyjaciół Indian pod wodzą Pawła Paproty.

Aby nasze Indiańskie Lato się odbyło zaangażowało

się wiele osób i instytucji, którym chcemy serdecznie podziękować. Sprzętu nagłaśniającego, bez którego nie byłoby efektu i nawet ciężko byłoby cokolwiek powiedzieć, użyczył nam Gminny Ośrodek Kultury, za co jesteśmy wdzięczni dyrektorowi Panu Bogdanowi Lipińskiemu, jak również za projekt i wykonanie plakatów i zamieszczenie zaproszenia na facebooku i stronie internetowej gminy. Nagłośnieniem i obsługą techniczną sprzętu zajął się profesjonalnie Pan Krzysio Kałdunek, któremu bardzo dziękujemy. Prądu użyczył nam sąsiadujący z boiskiem Pan Tomek Mazurkiewicz, bardzo dziękujemy. Dziękujemy też Panu Grzesiowi Jankiewiczowi za wykoszenie trawy na boisku. Jest nam ogromnie miło, że mieszkańcy osiedla POM pozwolili nam na swoim terenie zorganizować całe wydarzenie, a jest to wymarzone miejsce na takie właśnie imprezy. Wszystkim mieszkańcom serdecznie dziękujemy i oczywiście polecamy się na przyszłość. Tradycyjnie już nie zawiedliśmy się na druchach z OSP Kurów, którzy dbali o nasze bezpieczeństwo, udostępniili wóz strażacki do oglądania dla przyszłych strażaków, oraz zrobili dla nas pokaz udzielania pierwszej pomocy. Dziękujemy! Jak już niejednokrotnie mogliśmy się przekonać, możemy liczyć na wsparcie finansowe Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w osobie Przewodniczącej, Pani Halinki Jankiewicz, dziękujemy. Dołączył się w tym roku także Auto-Serwis Adrian Butryn, któremu także dziękujemy. Podziękowania kierujemy także do wójta Pana Arkadiusza Małeckiego, który zawsze wspiera nasze inicjatywy. Pomocą w organizacji wydarzenia służyła też pani Marysia Jedut i pani Ania Jedut, bardzo dziękujemy. Koordynatorami wszystkich działań był nasz sołtys Tomek Jedut i niżej podpisana.

Cieszymy się bardzo, że pomimo obaw, które towarzyszą nam wszystkim, udało się wspólnymi siłami zorganizować piękne, unikatowe wydarzenie, które mamy nadzieję, stanie się cykliczne. Jeszcze raz, w imieniu organizatorów i uczestników pikniku rodzinnego Indiańskie Lato z całego serca dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do jego organizacji. Dziękujemy także wszystkim uczestnikom, dzieciom, rodzicom i dziadkom za liczny i czynny udział pomimo tego, że deszczyk nam popsuł część imprezy. Mam nadzieję, że wszyscy byli zadowoleni, miło, aktywnie i kreatywnie spędzili czas, że dzieci się „wyszalały” na koniec wakacji. Życzymy nam wszystkim dobrego zdrowia! Nie dajmy się covidowi i innym wirusom. *Howgh!*

Anna Butryn



## Z ŻYCIA SON „OTWARTY KRĄG”

Jak w wielu dziedzinach życia tak i w działalności Stowarzyszenia „Otwarty Krąg” pandemia COVID-19 wiele namieszała. Mając na uwadze to co najważniejsze - czyli nasze zdrowie musieliśmy zmienić wiele planów i zrezygnować z wielu zamierzeń. Tym większą naszą radość sprawiło to, że dniu 29.08.2020 r. 30-osobowa grupa członków stowarzyszenia pod kierownictwem naszego prezesa Jarosława Chabrosa bezpiecznie i szczęśliwie odbyła autokarową pielgrzymkę do Loreto i Jeruzal. Są to tak małe miejscowości, że trudno było do nich trafić (a potem wyjechać) nawet przy pomocy GPSa naszemu doświadczonemu kierowcy. Nie bez kłopotów ale nam się udało. Z Kurowa wyjechaliśmy o godz. 6<sup>00</sup>, aby być na specjalnie dla nas zamówionej Mszy Św. o godz. 10<sup>00</sup> w Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w Loreto. Mszę celebrował ks. Łukasz, a po Mszy Św. otrzymaliśmy błogosławieństwo relikwiami Ks. Ignacego Kłopotowskiego. To on jako pierwszy prawie 100-lat temu rozpoczął budowę kopii domu Matki Bożej z Loreto, a właściwie z Nazaretu. Oryginalny dom Matki Bożej z Nazaretu znajduje się we Włoszech w miejscowości Loreto



zaś 30-kopii domu jest rozsianych po całym świecie (3 domy są w Polsce).

Po błogosławieństwie opiekę nad nami przejęła energiczna siostra Łucja z tamtejszego zakonu sióstr Loretanek. Po dobrym obiedzie przygotowanym przez siostry udaliśmy się na tereny przykościelne, by wysłuchać historii tamtejszego ośrodka, gdzie odbywają się przez cały rok różnego rodzaju rekolekcje dla grup z całej Polski. Ośrodek jest położony w pięknym miejscu wśród lasów w dolinie rzeki Liwiec. W tych okolicznościach przyrody odmówiliśmy różaniec oraz odbyliśmy drogę krzyżową wśród drzew. Na zakończenie spotkania odbyło się ognisko, pod-

czas którego mimo prób „przekupstwa” nie udało się nam przekonać i sprowadzić siostry Łucji do Kurowa. O godz. 17<sup>00</sup> wyjechaliśmy z Loreto w kierunku miejscowości Jeruzal bardziej znanej jako Wilkowyje z popularnego serialu Ranczo. Tu zwiedziliśmy kościół i miejscowy rynek, na którym znajduje się słynny sklep spożywczy „U Krysi”, gdzie można nabyć, znany z serialu napój „Mamrot”. W drogę powrotną udaliśmy się o około 19<sup>00</sup> i choć droga nie była łatwa, ze śpiewem pieśni patriotycznych i religijnych bezpiecznie powróciliśmy do domów.

Członkowie SON

## ŚWIĘTUJEMY ROK DZIAŁALNOŚCI SPÓŁDZIELNI SOCJALNEJ ZŁOTY KUR

W lutym 2019 r. padł pomysł, by w Kurowie otworzyć pierwszą spółdzielnię socjalną. Nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy, ile pracy, ile zaangażowania potrzeba, by zaczęła funkcjonować. Nie było lokalu, nie było pieniędzy, był pomysł i ludzie, dzięki którym zaczęło się „dziać”.

Pierwsze spotkania z mieszkańcami, poszukiwania lokalu, rozmowy z przedstawicielami OWES, zasta-

nawianie się, jaki rodzaj działalności otworzyć, poszukiwania pracowników.

Nie było łatwo! Jednak dzięki wsparciu wielu osób, w tym przedstawicieli OWES (Ośrodek Wsparcia Ekonomii Społecznej), spółdzielnia zaczęła swoją działalność w sierpniu 2019 r., początkowo bez lokalu, który był w trakcie remontu i urządzania.

Pełną parą Spółdzielnia ruszyła w styczniu 2020 r., a sześć zatrudnio-

nych w niej pań, wspaniale gotujących i niezwykle przedsiębiorczych, sprawiło, że stała się miejscem chętnie odwiedzanym i zdobywała coraz to szersze grono klientów.

Dzięki temu, rok po podpisaniu pierwszych umów o pracę, mogło się odbyć spotkanie z okazji pierwszej rocznicy powstania Złotego Kura.

Przedstawiciele OWES, gminy, panie zatrudnione w Złotym Kurze



spotkali się 27 sierpnia, gdzie w miłej atmosferze podsumowano miniony pierwszy rok. Były gratulacje, podziękowania, upominki, życzenia samych sukcesów złożone na ręce pani prezes Moniki Janek.

Spółdzielnia staje się miejscem rozpoznawalnym, ma stałych klientów, którzy mają swoje ulubione potrawy.

**Nie pozostaje nic innego, jak pogratulować dotychczasowych**

**osiągnięć i życzyć Złotemu Kurowi dalszego pomyślnego rozwoju!**

Poniżej krótka fotorelacja ze spotkania.

OPS Kurów



## CO SŁYCHAĆ U RODZINY PANI RENATY?

W ostatnim numerze kwartalnika pisaliśmy o rodzinie Pani Renaty, która z trójką dzieci, w tym chorym na niedokrwistość aplastyczną Kacprem mieszka w trudnych warunkach mieszkaniowych, kątem u teściowej. Nie ma tam łazienki, jest ciasno, brak odpowiednich warunków higienicznych, co za tym idzie, brak sterylności, a w przypadku choroby Kacpra jest to bardzo niebezpieczne.

W pomoc rodzinie zaangażowali się Wójt Gminy Kurów oraz pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej w Kurowie, a także pan Jan Woźniak, radny Rady Gminy Kurów, jak również wiele innych osób.

Rozbudowa domu, w którym aktualnie mieszkają z teściową pani Renaty, nie była możliwa. Zapadła decyzja, by







stawiać dom na działce, której pani Renata jest właścicielką. Za oszczędności zakupiła dom drewniany z rozbiórki.

Udało się załatwić wszystkie formalności i przy zaangażowaniu wielu osób o wielkim sercu, zaczęto prace budowlane. Wylano fundamenty, wykonano podmurówkę, na podmurówce posadowiony został budynek z rozbiórki. Wylane zostały ławy. Teraz budynek czeka na zrobienie dachu i trwają prace wewnątrz, związane m. in. z doprowadzeniem wody.

Niestety pieniędzy oszczędzonych przez panią Renatę nie wystarczy na wykonanie tych prac, więc ponownie gorąco apelujemy o wsparcie. Założyliśmy konto na stronie pomagam.pl, gdzie można panią Renatę i jej synów wspomóc choćby najdrobniejszą kwotą.

**Link do zbiórki:**

<https://pomagam.pl/h7m77636>

W momencie powstawania tego artykułu na koncie zbiórki znajduje się 42 500,00 zł. Jest to oczywista pomoc, ale wciąż zbyt mała, by kontynuować prace.

Pani Renata każdy zarobiony grosz odkłada na budowę, prowadząc z synami bardzo oszczędne życie. Niestety duże kwoty przeznaczone są na koszty związane z leczeniem Kacpra, jego cotygodniowymi dojazdami do szpitala.

Pomóżmy im zrealizować ich wielkie Marzenie, dajmy szansę na spokój i bezpieczeństwo, a Kacprowi na powrót do zdrowia w godnych warunkach.

Jednocześnie w tym miejscu pragniemy bardzo gorąco podziękować za okazaną pomoc, za wpłacane pieniądze, za dobre serca i chęci dzielenia się z potrzebującymi.

Jolanta Zięba

Magdalena Białkowska

## WNIOSKI O ŻYWNOSĆ W RAMACH FEAD PROGRAM OPERACYJNY POMOC ŻYWNOSCIOWA 2014-2020 FEAD – WNIOSKI OD 17 SIERPNIA 2020 r.

Informujemy, że w Ośrodku Pomocy Społecznej w Kurowie trwa nabór wniosków o przyznanie pomocy żywnościowej w ramach Programu Operacyjnego Pomoc Żywnościowa współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Pomocy Najbardziej Potrzebującym (FEAD) -

Podprogram 2020. Osoby zainteresowane mogą nadal zgłaszać

się w celu złożenia wniosku oraz odebrania skierowania w terminie.

Pomocą żywnościową w ramach PO PŻ mogą być objęte osoby i rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej, spełniające kryteria określone w art. 7 ustawy o pomocy społecznej i których dochód nie przekracza 200% kryterium dochodowego uprawniającego do skorzystania z pomocy społecznej, tj. 1402,00 zł

dla osoby samotnie gospodarującej 1056,00 zł dla osoby w rodzinie.

Wszelkie informacje uzyskają państwo w siedzibie ośrodka, ul. Lubelska 45 oraz pod numerem telefonu 81 88 11 490.

Wniosek oraz oświadczenie do pobrania w OPS w Kurowie lub do wydruku ze strony internetowej.

OPS w Kurowie



# PRACA SOCJALNA

Praca socjalna ewoluje w odpowiedzi na dynamiczne zmiany w otaczającym świecie. Konwertują się wartości, cele, oczekiwania, a więc zmienia się również charakter podejmowanych działań.

Literatura przedmiotu wnikliwie i szczegółowo określa istotę pracy socjalnej akcentując, że ma ona „służyć kompensowaniu braków środowiskowych, usuwaniu niepomysłnych składników sytuacji społecznej jednostek i grup ma także do spełnienia ważną rolę w poczynaniach opiekuńczych wobec tych osób czy grup, które nie są w stanie poradzić sobie z trudnościami życiowymi, może być przydatna w działaniach aktywizujących, wspomagających rozwój jednostek i zbiorowości, w dziedzinie edukacji, kultury, samorządności społecznej” (Wódcz K., 1998, s. 33). Głównym więc jej celem jest zaspokajanie potrzeb jednostki, których sama nie jest w stanie zaspokoić, a które to potrzeby są niezbędne do prawidłowego funkcjonowania w środowisku.

By realizować cele, realizować w pełni aspekty dotyczące istoty pracy socjalnej w piśmiennictwie ustalone zostały zasady jakie powinny przestrzegać osoby pracujące w obszarze pomocy społecznej:

1. zasada akceptacji;
2. afirmacja indywidualności lub zasada indywidualizacji
3. zasada niewydawania sądów i związana z nią postawa nie oceniająca;
4. zasada celowego wyrażania uczuć i odczuć
5. zasada kontrolowania zaangażowania emocjonalnego
6. zasada samostanowienia;
7. poufność albo zasada zwierzenia;
8. udostępnianie zasobów; (cyt. za Trawkowska D., 2006, s. 44-47)



Od osoby pracującej w obszarze pomocy społecznej „wymaga się bardziej ogólnego zrozumienia podejmowanych problemów, zróżnicowanego repertuaru metod działań i praktycznych umiejętności oraz zdolności podejmowania interwencji w obrębie wielu różnych systemów społecznych” (Czekaj K. i in. 1999, s.110). Istota zawodu pracownika socjalnego zawiera się w tym, że praca socjalna opiera się na wymiarze teoretycznym i praktycznym, a także odnosi się do społecznego funkcjonowania jednostek, grup, środowiska lokalnego. Reasumując powyższe rozważania dotyczące istoty pracy socjalnej elementem „spinającym” powyższe informacje jest angielski termin empowerment odnoszący się do „działań, których podstawowym celem jest przywracanie zdolności jednostek i grup społecznych do pełnego uczestnictwa w życiu społecznym, walka ze społecznym wykluczeniem, marginalizacją i alienacją”(Wódcz K., 1998, s. 86).

**Jeśli potrzebujesz wsparcia  
zapraszamy do kontaktu:**

**Ośrodek Pomocy Społecznej  
Lubelska 45  
24-170 Kurów  
Tel. 81 88-11-490**

**strona internetowa: [ops.kurow.eu](http://ops.kurow.eu)  
email: [ops.kurow@interia.pl](mailto:ops.kurow@interia.pl)**



Literatura:

1. Czekaj K., Niesporek A., Wódcz K. (1999); Nowe metody kształcenia pracowników socjalnych w gminie, [w:] Warzywoda – Kruszyńska W., (red.) Kształcenie pracowników socjalnych w przeddzień rozszerzenia Unii Europejskiej, Łódź, Wydawnictwo Katedra Socjologii Ogólnej Uniwersytetu Łódzkiego;
2. Trawkowska D. (2006); Portret współczesnego pracownika socjalnego, Katowice, Wydawnictwo Śląsk; Wódcz K. (1998); Praca socjalna w środowisku zamieszkania, Katowice, Wydawnictwo Śląsk

Daria Sokołowska



# „ERASMUS +” - REAKTYWACJA W KUROWIE!

Europa zmienia się szybko, a zdobycze technologiczne, rosnąca globalizacja i powszechna migracja stawiają przed młodymi ludźmi nowe wyzwania.

Program „Erasmus+”, dzięki międzynarodowej wymianie, pomaga każdemu uczestnikowi przyczynić się do postępu na polu edukacji, otwiera przed uczniami możliwość rozwoju, poszerzenia horyzontów, podniesie-

nia swoich umiejętności informatycznych i komunikacyjnych, jak również językowych oraz interpersonalnych.

Na skutek starań i ciężkiej, kilkumiesięcznej pracy koordynatorki P. Lucyny Próchniak, Szkoła Podstawowa w Kurowie uzyskała akceptację wniosku o finansowanie projektu z funduszy unijnych w ramach międzynarodowego programu „Erasmus+”.

Wraz ze szkołami partnerskimi ze Słowacji, Macedonii Północnej, Turcji i Chorwacji, uczniowie i kadra nauczycielska SP w Kurowie będą realizować moduł „**Nauka bez granic**”. Temat ten obejmuje problematykę zwiększania efektywności nauki i nauczania zarówno wśród uczniów lokalnej społeczności, jak i w szerszym, międzynarodowym aspekcie.

## MOBILNOŚCI – krótkoterminowe wymiany uczniów

V 2021,

Turcja-„Efektywne wykorzystanie technologii”,



XI 2022, Macedonia Północna:

„Pozytywne myślenie”,



II 2022, Chorwacja

„Uczymy się od wszystkich”



*This project has been funded with the support from the European Commission.*

*This publication reflects the views only the author and the European Commission cannot be held responsible for any information presented here.*

## PARTNERZY W PROJEKcie:

Základná škola s materskou školou,  
Baďín SLOVAKIA



Albay Cafer Tayyar Nuran Oğuz Ortaokulu  
Balıkesir TURKEY



OOU JOAKIM KRCHOVSKI  
Kriva Palanka NORTHERN MACEDONIA



Osnovna škola "Vladimir Nazor"  
Ploče CROATIA



Szkoła Podstawowa w Kurowie  
Kurów, POLAND



**„Beyond the Limits with Learning”  
2020-2022**



## PODZIĘKOWANIA

Pranie dywanów w Gminnym Przedszkolu w Kurowie, w dziewięciu przedszkolnych salach to poważna sprawa.

Skorzystaliśmy z usług firmy ECO-BŁYSK, którą prowadzi mama naszego przedszkolaka Stasia.

Jesteśmy niezmiernie zadowolonymi klientami.

Byliśmy bardzo wymagający, w końcu to usługa dla naszych dzieci. Efekty prania dywanów w przedszkolu są rewelacyjne. Dywany w każdej sali odzyskały blask, są czyste i bezpieczne dla naszych milusińskich. Skorzystaliśmy z porad właścicielki firmy, będziemy dbać o czystość jeszcze lepiej!

Usługa wykonana na wysokim poziomie, serdecznie dziękujemy i polecamy firmę oraz jej przemiłą szefową – Panią Patrycję Durak.

Zofia Kamińska-Dobrzyńska



# WAKACYJNY REMONT W PRZEDSZKOLU

24 sierpnia zakończył się remont w Gminnym Przedszkolu w Kurowie. Prace obejmowały przebudowę klatki schodowej, polegającą na dostosowaniu jej do obowiązujących przepisów przeciwpożarowych.

Były to roboty rozbiórkowe, budowa nowych schodów, zamiana usytuowania drzwi w sali nr II, wymiana okna na oddymiające, zamontowanie czujników dymu, wyposażenie klatki i korytarza w drzwi przeciwpożarowe, ograniczające rozprzestrzenianie się ognia w sytuacji pożaru.

Przy okazji tych robót pomalowano i zmieniono wystrój dolnego holu oraz szatni, pomalowano również górny hol. Oto najważniejsze zmiany.

Zofia Kamińska-Dobrzyńska



## „POGODNY SENIOR” – CO SŁYCHAĆ...

Zajęcia z fizjoterapeutką, psychologiem, prawnikiem, florystką, dietetykiem – to tylko nieliczne aktywności osób 60+, które w ramach realizowanego w gminie projektu, spotykają się dwa razy w tygodniu w świetlicy w Brzozowej Gaci. Wycieczki do Kodnia, Wrocławia czy Warszawy również znalazły wielu chętnych. Jak tylko dopisze zdrowie, ustabilizuje się czas pandemii, to do końca roku seniorzy mają jeszcze wiele planów i zadań np. wspólna potańcówka czy cotygodniowe wyjazdy na basen.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty zielarskie, których efektem po wcześniejszym omówieniu zastosowań i sposobu zbierania poszczególnych ziół, było samodzielne wyprodukowanie naturalnych kosmetyków.

Dzielimy się z Państwem przepisami.

Ewa Paprocka

### WYBIELAJĄCA PASTA DO ZĘBÓW Z WĘGLEM AKTYWNYM

#### Składniki:

- 1 łyżka oleju kokosowego
- 1-2 kapsułki węgla aktywnego
- 3-5 kropli olejku miętowego lub goździkowego (z drzewa herbacianego na afty i stany zapalne)

#### Sposób wykonania:

Olej kokosowy utrzeć z kapsułkami węgla na jednoli-

tą masę. Pod koniec ucierania dodać olejek. Zamknąć w szczelnym pojemniczku.

### NATURALNY DEZODORANT

#### Składniki:

- 1 łyżka sody oczyszczonej
- 1 łyżka skrobi ziemniaczanej
- 1 łyżka oleju kokosowego
- 10 kropli olejku eterycznego (opcjonalnie, zapach wg upodobań)



Sposób wykonania:

Sodę, skrobię i olej utrzeć na jednolitą masę, pod koniec ucierania dodać wybrany olejek eteryczny. Zamykamy w szczelnym pojemniku. Aplikujemy palcami.

**MAŚĆ NA STAWY I KRĘGOSŁUP**Składniki:

½ litra smalcu gęsiego  
1 buteleczka 30 ml olejku rycynowego z apteki

Sposób wykonania:

Wymieszać starannie smalec gęsi z olejkiem rycynowym, umieścić w słoiczkach. Przechowywać w szafce kuchennej. Co wieczór nacierać kilka minut bolące stawy ciepłą miksturą – ciepła lepiej się wchłania. Stosować przez co najmniej miesiąc lub dwa. Metoda ta przynosi trwałą ulgę przy zwyrodnieniu stawów kolanowych, biodrowych, łokciowych nawet w przypadkach kiedy wielomiesięczne kuracje nie przynoszą rezultatów. Łagodzi ból, regeneruje i niweluje sztywność stawów. Tę samą metodę można stosować przy zmianach zwyrodnieniowych kręgosłupa. Wcierać od dolnych kręgow do górze w kręgosłup i przylegające mięśnie. Przy bólach kości lub by przyspieszyć regenerację po złamaniach, zwichnięciach, stłuczeniach – zastosować zamiast oleju rycynowego olejek żywokostowy.

**SMALEC GĘSI**

Smalec gęsi jest od wieków znakomitym lekarstwem stosowanym w medycynie ludowej. W niektórych przypadkach okazuje się być niezastąpiony. Np. pękająca skóra na dłoniach, kiedy rany są bolesne, nie chcą się goić, a maści i kremy przynoszą mizerne skutki. Albo przy zwyrodnieniu stawów, gdy wielomiesięczne leczenie nie przynosi rezultatów, doskonale efekty przyniesie smalec gęsi. Wiele osób potwierdza zaskakująco skuteczne efekty kuracji.

**SMALEC GĘSI****NA PĘKAJĄCĄ SKÓRĘ DŁONI I STÓP**

W przypadku pękającej skóry na dłoniach lub stopach najczęściej żadne leki dermatologiczne nie przynoszą po-

prawy. Po zastosowaniu gęsiego smalcu, skóra po kilku dniach się wygładzi, a rany zagoją. Codziennie nacierać dłonie lub pękające pięty czystym, niesolonym smalcem od gęsi z wolnego wybiegu.

**SMALEC GĘSI****NA CHOROBY SKÓRNE I ODMŁODZENIE**

W Rosji ze smalcu gęsiego robiono unikalne maści do leczenia chorób skórnych: łuszczycy i egzemy. Zmielony na proszek korzeń mydlnicy wymieszać w stosunku 1:3 ze smalcem gęsim. Regularnie smarować obszary skóry dotknięte łuszczycą lub egzemą. Smalec gęsi wymieszany z olejkiem nagietkowym jest doskonałym kosmetykiem odmładzającym – nawilża, wygładza i ujędrnia skórę twarzy i szyi, splyca zmarszczki, regeneruje. Efekt widoczny już po kilku dniach stosowania.

**SMALEC GĘSI****WEWNĘTRZNIE**

Przy ostrym przeziębieniu i silnym kaszlu stosowano taki środek na uporczywy kaszel, silne przeziębienie i infekcje dróg oddechowych, towarzyszące astmie oskrzelowej, a nawet gruźlicy. Wziąć dużą cebulę, oczyścić i utrzeć na tarce. Wymieszać z gęsim smalcem. Wcierać w klatkę piersiową i szyję. Owinać ciepłą chustą. Rano, na czczo, zażywać po łyżce tej samej mieszanki przy kaszlu. W Polsce do dziś stosuje się sposób: W szklance gorącego mleka wymieszać łyżeczkę miodu i smalcu gęsiego, można dodać odrobinę rozdrobnionego czosnku. Pić wieczorem przed snem.

**WZMOCNIENIE ODPORNOŚCI I WIGORU**

Smalec gęsi wytopiony z jabłkami i majerankiem jest smacznym dodatkiem do chleba, wzmacnia odporność, poprawia samopoczucie, podobno pomaga nawet na potencję. Głównie jest to zasługa zawartych w nim nienasyconych kwasów tłuszczowych, m.in. kwasu oleinowego. Chociaż jest kaloryczny to jest z jednym z najzdrowszych tłuszczów, jego struktura chemiczna przypomina oliwę z oliwek. Jest odporny na wysokie temperatury.

## PLENER W KLEMENTOWICACH

W dniach 21 - 23 sierpnia 2020 r. odbył się w Klementowicach plener malarski. Zorganizowało go Koło Gospodyń Wiejskich „Kobiety Razem”. W plenerze udział wzięli: Anna Butrym, Magdalena Gębał, Beata Gryka,

Dariusz Jasiocha, Irena Frejowska, Jolanta Wawer. Artyści mieszkają w powiecie puławskim.

Pierwszego dnia panie z KGW Aleksandra Dymecka, Irena Frejowska zaproponowały gościom wy-

cieczkę. Pokazały im różne ciekawe miejsca w Klementowicach m.in. stary młyn p. Zawadzkiego, nowy wiadukt i odnowiony stary zabytkowy z XIX w budynek stacji kolejowej, Technikum Agrobiznesu z 1938 r. z pięknymi



muralami, pomnik przyrody-stary dąb, pod którym jak głosi legenda odpoczywało wojsko Napoleona podczas wyprawy na Rosję, dalej budynki nowego zakładu przetwórstwa warzywno-owocowego „Klasa”, który został zbudowany na miejscu starej cegielni. Nad zakładem „Klasa” na górze znajduje się najważniejsze miejsce w historii Klementowic, mianowicie pozostałość parku w którym znajdował się dwór Ignacego Potockiego (niewielka oficyna jeszcze istnieje, lecz jest niedostępna dla zwiedzania). Park z drzewostanem jest podzielony na dwóch właścicieli, rodzinę Piturów i Węgorków. Po drodze mijaliśmy staw z łabędziami. Zwiedziliśmy teren wokół kościoła, cmentarz, piękny wąwóz koło plebanii, kościół i organistówkę. Goście zachwycali się pięknymi krajobrazami z licznymi kapliczkami.

Bazą pleneru był budynek starej szkoły, później przedszkola, a obecnie mieści się tu siedziba KGW. Budynek stary, ale dla artystów wygodny, bo sala duża z dobrze doświetlonymi oknami, stare stoły (nie trzeba się martwić, że pobrudzą się farbami), dostęp do kuchni i łazienki, co najważniejsze w upał jest tu chłodno, a i w czasie deszczu można malować. Posiłki były przygotowywane na miejscu w kuchni. Obiady gotowały panie z KGW: Aleksandra Dymecka, Justyna Mucha, Halina Rodzik. Ciasto upiekła Barbara Grzegorzcyk.

Uczestnicy pleneru byli zachwyceni urodą pejzaży wsi Klementowice. Artyści malowali różnymi technikami; były to: pastel suchy, farby olejne, akwarele, akryle. Materiały do malowania zostały zakupione przez KGW. Wszyscy uczestnicy zobowiązali się za zaproszenie na plener pozostawić jedną pracę gratis. Pani Magdalena Gębał podarowała nawet dwa obrazy olejne.

Był to pierwszy plener, ale myślę, że nieostatni. Uczestnicy byli zadowoleni z atmosfery panującej podczas pracy twórczej i czuli się dobrze. Wiadomość o plenerze pojawiła się w Internecie i szybko znalazła chętnych do malowania z nami. Nasz pierwszy plener trwał tylko trzy dni, liczba uczestników była ograniczona, ponieważ musieli dojechać do Klementowic własnymi samochodami i wrócić na noc do domu. Niestety nie dysponujemy bazą noclegową, a poza tym snuje się wokół nas obawa przed koronawirusem. Sądzę,



że następne plenery, które mam nadzieję zorganizujemy będą dłuższe i więcej artystów weźmie w nich udział. Pozostawione prace oprawimy w jednakowe ramy, na razie powiesimy je „w naszym przedszkolu”, żeby czekały na nową świetlicę, która wkrótce ma powstać, na miejscu już zburzonej remizy strażackiej. Po obiedzie w niedzielne popołudnie 23 sierpnia zebrali się panie z KGW, aby posumować uroczystość dożynkową, plener i zobaczyć namalowane prace, oraz omówić dalszą działalność.

Dziękujemy artystom za przyjęcie zaproszenia i pozostawione prace, dziękujemy paniom z KGW „Kobiety Razem”, które kibicowały pomysłowi pleneru i czynnie włączyły się do jego organizacji.

Irena Frejowska





## MOJE KLEMENTOWICE

Wiele jest miejsc, których nie znam wcale  
Morza tak ciepłe jak dotyk słońca  
Góry schodzące do niego, wyżyny wrzosami pokryte całe  
Miasta świetliste jak ogromna pochodnia płonąca.

Ciekawość człowieka poznać pragnie świat cały  
Doświadczyć wrażeń, nasycić oczy widokiem nowym  
Wydaje się, że ten w którym mieszka, jest taki mały  
I często nie czuje, że szczęśliwy, bo żyje w otoczeniu swoim.

A w mojej wsi czerwony zachód słońca obiecuje pogodę  
Mgły poranne rosą spragnione niwy  
Wąwozy przecinają wzgórzki, pokazując ich urodę  
Wśród drzew dumnie błyszczą wieże Bożej świątyni.

Las z oddali patrzy w moją stronę  
Prawie słyszę jak woła – nie dam cię nikomu  
Wszystkie pola wokół wtórują jego mowie  
I każda ścieżka prowadzi mnie do domu.

W powietrzu fruwią ptaki, podniebne szaraczki  
Wśród drzew śpiewają by nas uradować  
Tyle drobiu małego, te zwykle prostaczki  
Piękno mojej wsi pragną orędownać.

Pośród wielu dróg i drózek wioski rozległej  
Nie zbłądzi człowiek tutejszy, znający swe miejsce  
Są jak ścieżki życia, po których idzie to znów biegnie  
Z nadzieją, że wiosen i ciepłych lat będzie więcej.

Piękny jest świat, lecz taki odległy  
A tu tak swojsko z widokiem statecznym  
Ptaki budują gniazda, a my swe kolebki  
W miejscu rodzinnym tak znanym i bezpiecznym.

Halina Rodzik

### *In memoriam*

## Zmarł Piotr Szczepanik, artysta który wielokrotnie koncertował w Kurowie.

20 sierpnia 2020 r., w wieku 78 lat, po długich zmaganiach z chorobą, zmarł Piotr Szczepanik – wokalista, gitarzysta i aktor. Artysta urodził się w Lublinie 14 lutego 1942 r. Po maturze współpracował z tamtejszym Teatrem Lalki i Aktora. Chciał zostać aktorem, a gdy nie dostał się do szkoły teatralnej, studiował historię sztuki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W Lublinie związał się też ze sceną kabaretową i rozpoczął współpracę z lubelskim kabaretem „Czar” oraz teatrem Akademii Muzycznej Dren 59. Na scenie piosenkarzkiej zadebiutował w 1963 r. na Pierwszym Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie, podobnie jak zmarła niedawno wybitna wokalistka piosenki literackiej Ewa Demarczyk /1941 – 2020/.

Gdy w latach sześćdziesiątych szalał u nas big beat, z takimi zespołami jak Czerwone Gitary, Niebiesko-Czarni, Czerwono-Czarni, Skaldowie, Polanie, a najpopularniejszym instrumentem muzycznym stały się gitary elektryczne. Pojawił się młody blondyn w ciemnym garniturze, który ciepłym głosem śpiewał liryczne piosenki, których nikt tak pięknie nie potrafił śpiewać, jak on. Wykreował go kompozytor Andrzej Korzyński, który kierował wówczas Radiowym Studiem Rytm,



przynależącym do Redakcji Młodzieżowej, Pierwszego Programu polskiego Radia. To on skomponował dla niego pierwszy przebój – piosenkę z 1965 r. „Żółte kalendarze”. Szybko pojawiły się kolejne przeboje: „Kochać jak to łatwo powiedzieć”, „Goniąc kormorany”, „Nigdy więcej”, „Dzień niepodobny do dnia”, „Zabawa podmiejska”, „Puste koperty”, „Zanim zaśniesz”, „Chciałbym kiedyś”.

Teksty pisali dla Szczepanika najlepsi autorzy między innymi: Andrzej Tylczyński, Jerzy Miller, Jacek Grań, Jacek

Fedorowicz. Jego pierwsza płyta tzw. „czwórka” rozeszła się w nakładzie 600 tys. egzemplarzy.

Został wielką gwiazdą, choć nigdy o to nie zabiegał. Sława i rozgłos go uwierały. Źle się czuł w roli idola, bo miał naturę samotnika.

Następny etap jego twórczości to ballady i piosenka poetycka tzw. „poezja śpiewana”. Śpiewał między innymi wiersze Herberta, Baczyńskiego, Lechonia, Gajcego, Staffa, Zagajewskiego. Uprawiany przez niego rodzaj twórczości w latach siedemdziesiątych nie mieścił się w głównym nurcie estradowym. Nie miał więc on masowej widowni, na co nie narzekał, ponieważ nie lubił tłumów. Przeprowadził się poza miasto. Jego pasją były konie.

Wystąpił w pięciu filmach: „Cierpkie głogi”/1966 r./, „Cham”/1979 r./, „Jesteś tam”/2004 r./, „Kto nigdy nie żył...”/2006 r./ oraz „Mój rower”/2012 r./.

Gdy w 1980 r. powstała „Solidarność”, współorganizował Festiwal Piosenki Prawdziwej. W stanie wojennym wspierał opozycję. Śpiewał w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej oraz w kościołach, organizował niezależną scenę muzyczną. Był z gdańskimi stoczniovcami, w czasie strajku w 1988 r.

W kancelarii prezydenta Lecha Wałęsy odpowiadał za kontakty ze środowiskami twórczymi. Zasiadał w komitetach poparcia w wyborach prezydenckich Lecha i Jarosława Kaczyńskich. Jednak ze swoimi preferencjami politycznymi starał się nie afiszować publicznie.

Piotr Szczepanik wielokrotnie koncertował również w Kurowie w sali widowiskowo-kinowej Gminnego Ośrodka Kultury.

Artystycznie czuł się spełniony. Jego głos i piosenki wzruszały. Najpiękniejsze utwory, które wykonywał, przetrwały próbę czasu i są nadal chętnie słuchane.

Uroczystości pogrzebowe Piotra Szczepanika odbyły się 31 sierpnia 2020 r. w Archikatedrze Lubelskiej i Warszawie na cmentarzu na Powązkach, gdzie artysta został pochowany.

Stanisław Wójcicki

Po pogrzebie śp. Piotra Szczepanika, abp Stanisław Budzik powiedział: *Lublin żegna dziś śp. Piotra Szczepanika, jednego ze swoich wielkich synów. I nie zapomina, że w słowie „kochać” jest kolor nieba.*

## PÓŁKA Z KSIĄŻKAMI 17

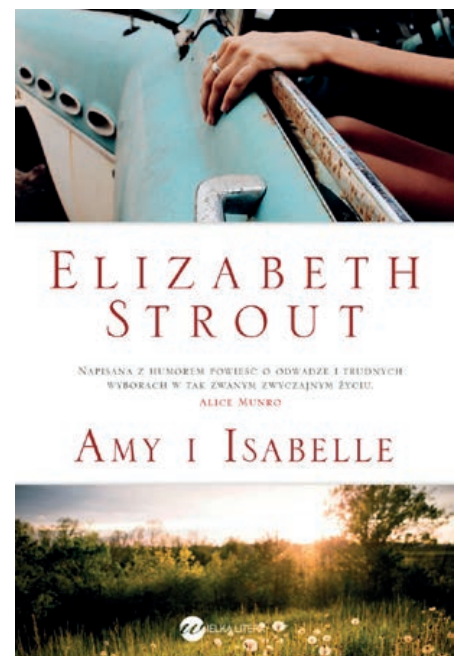


### LITERATURA OBYCZAJOWA

Powieść **Kamili Cudnik „Zgadnij kim jestem”** to kryminał lub powieść obyczajowa z kryminałem w tle. Pewnej nocy policjant na służbie dostrzega na moście dziewczynę, która wchodzi na barierkę. Myśli, że ona



chce się zabić i wciąga ją na bezpieczną stronę mostu. Tłumaczenia dziewczyny, że nie chciała popełnić samobójstwa nie przekonują go. Po tej nocy drogi tych dwojga ciągle się krzyżują. Do tego dochodzi seria nieszczęśliwych i tragicznych zdarzeń w życiu Izy, głównej bohaterki. Czy



policjant zdoła ją ochronić przed psychopata? Kto tak właściwie ją nęka i chce przestraszyć? „Zgadnij kim jestem” to powieść, która nie tylko Was porwie w życiowe zakręty tej dwójki i pokaże jak los może być przewrotny, ale również historia, która swoją tajemniczością oraz zaskakującym



wątkiem romantycznym wciągnie Was bez reszty. Gorąco polecam.

**„Wszystko jest możliwe”** **Katarzyny Janus** to ciepła i wzruszająca historia, która pokazuje meandry ludzkiego życia, pełnego zakrętów i zdarzeń, które je kształtują. To powieść o miłości, przyjaźni, układaniu sobie życia na nowo w niezwykłych karkonoskich klimatach. Poznajemy w niej wraz z Alicją różne osoby, ich codzienne życie, problemy, radości i smutki, dużo intryg i tajemnic, które sprawią, że spojrzenie na świat i ludzi zacznie się zmieniać z każdym

dniem i chwilą. Daje nadzieję na lepsze jutro. Jest to książka obok której nie można przejść obojętnie. Wciąga od pierwszej strony, nie pozwala się nudzić. Warto przeczytać. Polecam.

Akcja powieści **Elizabeth Strout „Amy i Isabelle”** rozgrywa się w małym amerykańskim miasteczku w drugiej połowie XX wieku. Autorka opisuje trudne relacje samotnej matki z dorastającą córką. Niespełnione marzenia, tajemnice z przeszłości napięcia, które nie pozwalają im się porozumieć. Opowiada o wydarzeniach jednego upalnego, wręcz dusznego

lata, sekretach mieszkańców i regułach rządzących małą społecznością. Fabuła nie jest porywająca a bohaterowie głównie kobiety to zwyczajni ludzie jak większość z nas. Czytając stawiamy się na ich miejscu próbując zrozumieć ich wybory i nie zawsze trafne decyzje. Pozycja dla tych którzy wolą poznawać realne problemy naszego życia niż emocjonować się bajkową fikcją.

Wszystkie z wymienionych książek są dostępne w kurowskiej bibliotece.

Krystyna Skwarek  
Beata Frydrych.



## Z PRACY RADY GMINY KURÓW – VIII KADENCJA

### Uchwały podjęte w okresie od dnia 9 lipca 2020 r. do 30 września 2020 r.

#### XVI SESJA - VIII KADENCJA RADY GMINY KURÓW w dniu 22 września 2020 r.

1. **Uchwała Nr XVI/150/2020** w sprawie określenia wysokości, szczegółowych warunków, trybu przyznawania i zwrotu zasiłku celowego na ekonomiczne usamodzielnienie.
2. **Uchwała Nr XVI/151/2020** w sprawie zmiany nazwy ulic w Kurowie.
3. **Uchwała Nr XVI/152/2020** w sprawie określenia średniej ceny jednostki paliwa w Gminie Kurów w roku szkolnym 2020/2021.
4. **Uchwała Nr XVI/153/2020** w sprawie wyrażenia zgody na nabycie nieruchomości położonej w Kurowie na rzecz Gminy Kurów.
5. **Uchwała Nr XVI/154/2020** w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż nieruchomości położonej w Kurowie przy ul. Głowackiego na rzecz użytkownika wieczystego.
6. **Uchwała Nr XVI/155/2020** w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż nieruchomości położonej w Kurowie.
7. **Uchwała Nr XVI/156/2020** w sprawie wyrażenia zgody na ustanowienie służebności przesyłu na nieruchomości położonej w Kurowie, stanowiącej własność Gminy Kurów.
8. **Uchwała Nr XVI/157/2020** w sprawie wyrażenia zgody na ustanowienie służebności przesyłu na nieruchomości położonej w Klementowicach, stanowiącej własność Gminy Kurów.
9. **Uchwała Nr XVI/158/2020** w sprawie wyrażenia zgody na ustanowienie służebności przesyłu na nieruchomości położonej w Klementowicach, stanowiącej własność Gminy Kurów.
10. **Uchwała Nr XVI/159/2020** w sprawie wieloletniej prognozy finansowej na rok 2020 - 2038.
11. **Uchwała Nr XVI/160/2020** w sprawie zmian budżetu gminy na rok 2020.
12. **Uchwała Nr XVI/161/2020** w sprawie wyrażenia zgody na ustanowienie służebności przesyłu na nieruchomości położonej w Olesinie, stanowiącej własność Gminy Kurów.

Barbara Nowacka – Sekretarz Gminy

# Weź udział w loterii spisowej!

Zobacz co możesz wygrać, spisując się internetowo.

sprawdź szczegóły



@GUS\_STAT



@GłównyUrządStatystyczny



Główny Urząd Statystyczny



PSR 2020

## #liczysięrolnictwo

Powszechny Spis Rolny odbędzie się w całej Polsce od 1 września do 30 listopada 2020 r.

W spisie rolnym zapytamy m.in. o: osoby kierujące gospodarstwem, wkład pracy członków rodziny i pracowników najemnych, strukturę dochodów gospodarstwa domowego, działalność inną niż rolnicza prowadzoną w gospodarstwie rolnym, typ własności użytków rolnych, rodzaj użytkowanych gruntów, powierzchnię zasiewów, pogłowie zwierząt gospodarskich, rodzaje budynków gospodarskich, ciągniki i maszyny rolnicze, nawożenie.

Spis rolny będzie prowadzony w gospodarstwach rolnych:

- osób fizycznych (gospodarstwach indywidualnych),
- osób prawnych,
- jednostek organizacyjnych niemających osobowości prawnej.

Od 1 września do 30 listopada 2020 r. użytkownicy gospodarstw rolnych będą mogli udzielić informacji o gospodarstwach rolnych przez:

- samospis na stronie internetowej GUS ([stat.gov.pl](http://stat.gov.pl)) i spisu rolnego ([spisrolny.gov.pl](http://spisrolny.gov.pl)),
- telefon, dzwoniąc na numer infolinii spisowej 22 279 99 99,

Dodatkowo w każdym urzędzie gminy dostępne będzie miejsce spisowe, gdzie można wypełnić formularz internetowy. Z użytkownikami gospodarstw rolnych, którzy nie spiszą się samodzielnie, skontaktują się rachmistrzowie – telefonicznie lub bezpośrednio.

Wyniki spisu rolnego pozwolą dowiedzieć się, jak rozwinęło się polskie rolnictwo w ostatnim dziesięcioleciu. Pomogą polskim rolnikom i rządowi podejmować trafne decyzje, poparte analizą wiarygodnych danych, których dostarcza statystyka publiczna. Wyniki spisu rolnego będą również wykorzystane przez Komisję Europejską do ustalenia wielkości dotacji dla obszarów wiejskich w krajach członkowskich.



Spiszmy się, jak na rolników przystało!

Więcej informacji: [spisrolny.gov.pl](http://spisrolny.gov.pl)  
lub na infolinii spisowej: 22 279 99 99

## POWSZECHNY SPIS ROLNY 1.09.–30.11.2020

Spiszmy się,  
jak na rolników  
przystają!



Potrzebujesz informacji?

Wejdź na [spisrolny.gov.pl](http://spisrolny.gov.pl) lub zadzwoń na infolinię spisową pod numer 22 279 99 99



Powszechny Spis Rolny 2020



## Prawo konsumenckie – Seniorzy nie ufajcie naciągaczom na tzw. pokazach

Spotykamy się z coraz częstszymi przypadkami, kiedy firmy zapraszają ludzi na tzw. pokazy oferowanych produktów lub usług. Na nich stosując różne socjotechniki, przekonują obecnych do wydawania oszczędności i zaciągania kosztownych kredytów.

W Polsce działa ich ponad 40 zajmujących się sprzedażą bezpośrednią. Są to marki znane i sprawdzone oferujące produkty dobrej jakości i dbające o swoją renomę oraz satysfakcję klientów. Polskie Stowarzyszenie Sprzedaży Bezpośredniej grupuje blisko 30 z nich. Jednak obok nich funkcjonuje też duża liczba nastawionych na zysk za pomocą oszustwa. Osoby starsze chodzą na tzw. pokazy bo ktoś je zaprasza, rozdaje drobne prezenty często byle jakie i tam staje się ofiarami oszustów. Podważa to wiarygodność całej branży oraz rynek uczciwych sprzedawców bezpośrednich. Oszuści organizujący prezentacje są uprzejmi, symulują przeprowadzanie badań, podają nieprawdziwą diagnozę, po czym proponują produkty lub usługi. Stosują różne formy perswazji, nakłaniają do zakupu oferowanych produktów, wpłacenia zaliczki, podpisania niekorzystnej umowy, a często zaciągnięcia kredytu.

### Przeciwdziałać temu należy poprzez:

- informację i edukację w mediach o naciąganiu naiwnych ludzi na zakupy, które nie są warte tych sum i kredytów, które zaciągają w bankach
- odpowiednie regulacje prawne
- dotarcie do podmiotów, które wynajmują pomieszczenia na takie pokazy. Aby zanim to uczynią kontaktowały się z Powiatowym Rzecznikiem Praw Konsumenta Starostwo w Puławach, Federacją Konsumentów [www.federacja-konsumentow.org.pl](http://www.federacja-konsumentow.org.pl), która ma oddziały we wszystkich województwach, Urzędem Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Polskim Stowarzyszeniem Sprzedaży Bezpośredniej, by zapytać o opinię na temat firmy, która się do nich zgłasza. Czy jest ona godna zaufania. Bowiem nie zdają sobie sprawy, że w ten sposób uczestniczą w działalności na pograniczu prawa, nieetycznej lub wręcz przestępczej.

Stanisław Wójcicki

## Darowizny – jak je przekazać, aby nie zapłacić podatku?

Bez podatku można przekazać darowiznę dla: małżonka, zstępnych /dzieci, wnuki/, wstępnych /rodzice, dziadkowie/, pasierba, rodzeństwa, ojczyma i macochy.

Jeśli nie przekracza ona kwoty 9 637 zł, nie trzeba jej nigdzie zgłaszać ani wykazywać fiskusowi. Nie musi być przelana na rachunek. Można ją dać w gotówce.

Formalności pojawiają się jeśli darowizna przekracza 9 637 zł. Wtedy musi być zgłoszona do Urzędu Skarbowego na formularzu SD+Z2. Na złożenie obdarowany ma sześć miesięcy od dnia otrzymania darowizny. Uniknie tego, jeśli umowę zawarto w formie aktu notarialnego. Akt nota-

rialny jest obowiązkowy przy przeniesieniu własności nieruchomości.

Przy darowiznie pieniężnej jeśli przekracza 9 637 zł musi być potwierdzona przelewem środków pieniężnych bezpośrednio z rachunku bankowego darczyńcy na konto bankowe obdarowanego ze wskazaniem tytułu przelewu jako darowizny. Jest to interpretacja dyrektora Krajowej Administracji Skarbowej nr 0111-KDIB2-2.4015.32.2020.3.MZ. Przekazanie w innej formie skutkuje podatkiem od przekazanej darowizny.

Stanisław Wójcicki



## Wyniki Garbarni i Garbarni II

Piłkarze Garbarni Kurów po 7 kolejkach zajmują ósme miejsce w lubelskiej klasie okręgowej, rezerwy plasują się aktualnie także na ósmej pozycji w II grupie lubelskiej klasy B. Obie drużyny grały także w Pucharze Polski, pierwsza drużyna zakończyła rozgrywki na III rundzie (w I wygrała walkowerem z SKS-em Leokadiów, w II pokonała MKS/Ruch Ryki 4:0 /gole: Karol Głowacki, Michał Złot, Aleksander Wąsik, Paweł Wolszczak/, w III przegrała 4:3 w Poniatowej ze Stalą /wszystkie trzy bramki zdobył Michał Złot/. II drużyna w I rundzie pokonała Powiślak Końskowolę 4:2 /Sebastian Chabros 2, Piotr Ogrzyński, Mirosław Hajduk/, a w II przegrała 2:4 z Polesiem Kock /gole Mirosława Hajduka i Macieja Piecha/.

### Terminarz spotkań Garbarni i Garbarni II w rundzie jesiennej

I (09.08): Motor II - Garbarnia 4:3 (1:0), Figiel, Bieniek, Rukasz

II (12.08): Garbarnia - Stal 1:0 (0:0), Bieniek

III (16.08): Polesie - Garbarnia 3:2 (1:0), Figiel, Rukasz (k)

IV (22.08): Garbarnia - LKS 2:2 (1:1), Chabros, Wałach (k)

V (29.08): Piaskovia - Garbarnia 1:4 (0:2), Bieniek, Głowacki, Rukasz, Makaruk

VI (05.09): Garbarnia - Mazowsze 6:1 (4:0), Chabros 2, Rukasz (k), Głowacki, Kusyk (k), Gol

VII (12.09): MKS/Ruch - Garbarnia 0:4 (0:2)

VIII (19.09, godz. 11): Garbarnia - Tęcza

IX (27.09, godz. 11): Avia II - Garbarnia

X (04.10, godz. 15): Garbarnia - Wisła II

XI (11.10, godz. 14, Mikuszewskie): Orzeł - Garbarnia

XII (17.10, godz. 15): Garbarnia - Janowianka

XIII (24/25.10): GKS - Garbarnia

XIV (31.10, godz. 14, Niedzwica Kościelna): Orion - Garbarnia

XV (07.11, godz. 13): Garbarnia - Sokół

-----

I (23.08, Puławy): SKS - Garbarnia II 4:2 (2:1), Piech 2

II (30.08): Garbarnia II - GKS 2:3 (1:1), Hajduk 2

III (06.09): Orleńta - Garbarnia II 2:6 (0:3), Hajduk 3, M. Złot, S. Złot, Mazurkiewicz

IV (12.09): Garbarnia II - Zawisza 4:5 (3:4), T. Osuch, Partycki, Hajduk (k), Mazurkiewicz

V (20.09, godz. 15): Powiślak II - Garbarnia II

VI (27.09, godz. 13): Garbarnia II - Stacja

VII (04.10, godz. 15, Żelechów): Piekietko - Garbarnia II

VIII (11.10, godz. 11): Gigant - Garbarnia II

IX (18.10, godz. 14): Garbarnia - Czarni/Orleńta

X (25.10, godz. 15, Dąbrowica): Legion - Garbarnia II

XI (08.11, godz. 13): Garbarnia II - Cisy



Kadra Garbarni po meczu ze Stalą



## Lubelska klasa okręgowa (VI poziom rozgrywkowy)

Poz.	Drużyna	Mecze	Punkty	Bramki
1	Motor II Lublin (B)	7	21	37-12
2	Janowianka Janów Lubelski	6	15	28-8
3	Orion Niedrzwica Duża	7	13	16-8
4	Wisła II Puławy	7	12	17-16
5	Orzeł Urzędów (B)	7	12	15-9
6	Wisła II Puławy	7	12	24-21
7	Sokół Konopnica Kozubszczyzna	7	11	21-14
8	Garbarnia Kurów	7	10	18-15
9	Stal Poniatowa	7	9	12-14
10	Polesie Kock	7	9	10-18
11	GKS Niemce	7	9	12-18
12	Avia II Świdnik	6	9	16-15
13	LKS Stróża	7	8	12-22
14	Piaskovia Piaski (B)	7	6	12-31
15	Mazowsze Stężyca	7	3	6-20
16	Tęcza Bełżyce	7	3	6-21

## Lubelska klasa B, grupa II (VIII poziom rozgrywkowy)

Poz.	Drużyna	Mecze	Punkty	Bramki
1	Zawisza Garbów Wola Przybysławska	4	12	23-7
2	Cisy Nałęczów	4	12	13-3
3	SKS Leokadiów	4	7	12-9
4	Czarni/Orlęta Dęblin	4	7	10-6
5	Gigant Przytoczno	4	6	11-12
6	GKS Abramów	4	6	5-8
7	Powisłak II Końskowola	4	6	13-13
8	Garbarnia II Kurów	4	3	14-14
9	Legion Tomaszowice Moszna- Kolonia	4	3	7-13
10	Piekietko Przykwa	4	3	9-17
11	Stacja Nałęczów	4	3	4-14
12	Orlęta Nowodwór	4	0	6-17

Piotr Siczek

## Historia klubów sportowych w gminie Kurów (cz. 2 - 1960-1964)

W sezonie 1963/1964 LZS Kurów wycofał się po rundzie jesiennej, w związku z czym nie ujęto go oficjalnie w tabelach końcowych.

### Sekcja piłki nożnej mężczyzn - sezony

- Sezony ligowe 1960/1961, 1961/1962, 1962/1963: brak danych

Lubelska klasa B, grupa kraśnicka II (V poziom ligowy)  
- sezon 1963/1964 (bez jesiennych wyników LZS-u Kurów)

Poz.	Klub	Pkt.	Bramki
1	Stal II Poniatowa	23	61-10
2	LZS Niedrzwica Duża	17	35-21
3	LZS Nałęczów (B)	13	19-19
4	Opolanka Opole Lubelskie	13	29-38
5	Clementovia Klementowice	10	21-29
6	LZS Wąwolnica (B)	5	19-39
7	LZS Kurów	3	0-18 (bilans z wiosny)

### Runda jesienna:

I (08.09): LZS - Wąwolnica

II: LZS - Stal II

III: Nałęczów - LZS

IV: Clementovia - LZS

V: Opolanka - LZS

VI: LZS - Niedrzwica

VII: pauza

### Runda wiosenna:

VIII: Wąwolnica - LZS 3:0 wo (goście wycofali się z rozgrywek)

IX: Stal II - LZS 3:0 wo (goście wycofali się z rozgrywek)

X: LZS - Nałęczów 0:3 wo (gospodarze wycofali się z rozgrywek)

XI: LZS - Clementovia 0:3 wo (gospodarze wycofali się z rozgrywek)

XII: LZS - Opolanka 0:3 wo (gospodarze wycofali się z rozgrywek)

XIII: Niedrzwica - LZS 3:0 wo (goście wycofali się z rozgrywek)

XIV: pauza

W 1961 roku powstała żeńska liga okręgowa tenisa stołowego dla LZS-ów z województwa lubelskiego, grały tam zawodniczki Clementovii. Następnym trenerem siatkarek był nauczyciel wychowania fizycznego - Henryk Świech. Przez pewien czas siatkarki rozgrywały swoje mecze w sali gimnastycznej w Kurowie. W 1961 roku ze spół po rozegraniu dwóch meczów wycofał się z rozgrywek, jego wyniki zostały anulowane.

**Sekcja piłki nożnej mężczyzn  
Clementovii Klementowice**

- Sezony ligowe 1960/1961, 1961/1962, 1962/1963: brak danych

**Lubelska klasa B, grupa kraśnicka II  
(V poziom ligowy) - sezon 1963/1964 -  
tabela powyżej**

**Runda jesienna:**

- I (08.09): Opolanka - Clementovia
- II: pauza
- III: Stal II - Clementovia
- IV: Clementovia - Kurów
- V: Clementovia - Niedzwica
- VI: Wąwolnica - Clementovia
- VII: Clementovia - Nałęczów

**Runda wiosenna:**

- VIII: Clementovia - Opolanka
- IX: pauza
- X: Clementovia - Stal II
- XI: Kurów - Clementovia 0:3 wo (gospodarze wycofali się z rozgrywek)
- XII: Niedzwica - Clementovia
- XIII: Clementovia - Wąwolnica
- XIV: Nałęcz Runda jesienna: czów - Clementovia

**Wojewódzki Puchar Polski:** prawdopodobnie brak udziału

**Piłka siatkowa kobiet - liga międzywojewódzka, gr.  
kielecko-rzeszowsko-lubelska (III poziom) - 1961**

Poz.	Klub	Pkt.	Sety
1	Stal Mielec	18	56-13
2	Stal Kraśnik Fabryczny	16	55-23
3	Start Radom	14	52-26
4	KS Radom	14	47-29
5	Resovia Rzeszów	13	47-29
6	Stal Stalowa Wola	12	44-36
7	Motor II Lublin (B)	10	39-36
8	Polonia Przemyśl	6	28-42
9	LZS Sonina (B)	4	17-50
10	Lechia Kielce (B)	2	8-55
11	Clementovia Klementowice	0	0-60

**I runda:**

- I (14.01, Radom): Stal K - Clementovia 3:0
- II (15.01, Radom): Motor II - Clementovia 3:0; po tym meczu Clementovia wycofała się z rozgrywek.

- Sezony ligowe 1961/1962, 1962/1963, 1963/1964: brak danych

**Lubelska klasa okręgowa, jedna z czterech grup  
(de facto I poziom rozgrywkowy /brak oficjalnych pozio-**

Poz.	Klub	Punkty	Sety
1	LZS Międzyrzec Podlaski (B)	3	9-0
2	LZS Kock (B)	2	6-3
3	Clementovia Klementowice (B)	1	3-6
4	LZS Radoryż Smolany (B)	0	0-9

**mów w Polsce/) - sezon 1961 (tabela po jednym turnieju)**

I turniej: 21/22.01, Radoryż Smolany, brak wyników z pozostałych turniejów; bardzo prawdopodobne, że w innej grupie grała Clementovia II; brak więcej informacji na temat sekcji

Piotr Siczek

**Topspin zagra w III i IV lidze**

Teniści stołowi Topspinu Kurów rozpoczną sezon 4 października. Przeciwnikami w III lidze będą: Lob Dęblin, Trefl II Zamość, UMKS Biłgoraj, MLKS Wola Sernicka, Lewart II Lubartów, Sokół Zwierzyniec, Baczyński Biała Podlaska, Sokół Tomaszów Lubelski, Grot II Werbko-wice, STS II Lubartów, Huragan Międzyrzec Podlaski (ostatnie dwa kluby awansowały razem z KTS-em z IV

do III ligi). 23 lipca oficjalnie zgłoszona została druga drużyna klubu, która będzie występować w IV lidze, w której zagrają także: GOK Trzydnik Duży (spadkowicz), Lewart III Lubartów, CKFiS II Bełżyce, Żaczek Fajslawice, Tur Turze Rogi, Ekonomik Biała Podlaska, Roztocze Szczec-brzeszyn, UKS Niemce, Dzierzkowice Terpentyna (beniaminek).



Terminarz rozgrywek III i IV ligi pojawi się prawdopodobnie w II połowie września. Kadre kurowskiego klubu będą stanowili: Leszek Bigaj, Łukasz Chudzik, Marek Ciurkowski, Tomasz Ciurkowski, Leszek Gawidziel, Kamil Gołę-

biowski, Sylwester Jasiocha, Emil Matraszek, Leszek Matraszek, Piotr Mitruczuk, Kacper Pękala, Sławomir Skrzęta.

Piotr Siczek



## Urodzenia

(09.09.2020 – 30.09.2020r.)

Nazwisko Imię / Imiona	Adres zamieszkania
GŁOS KACPER	KURÓW
KOWALCZYK PIOTR	KURÓW
PONIEWIERSKA LENA ALICJA	KURÓW



## Zgony

(09.09.2020 r. – 30.09.2020 r.)

Nazwisko Imię / Imiona	Adres zamieszkania
GŁOS HENRYK	KŁODA
GŁOWACKI JÓZEF	PŁONKI
JAROSZYŃSKA ZOFIA	OLEŚIN
JAROSZYŃSKI WALDEMAR STANISŁAW	OLEŚIN
JEDUT JANINA	OLEŚIN
PYRZ TADEUSZ MICHAŁ	BRONISŁAWKA
SIENIEK GENOWEFA	PŁONKI
SOKOŁOWSKI MARIUSZ PIOTR	OLEŚIN
SUŁEK PAWEŁ ŁUKASZ	SZUMÓW
WAŁACH JÓZEF	KURÓW
WÓJCIK JERZY	BRZozowa GAĆ
WRĘGA - POŚPIECH RENATA ZOFIA	OLEŚIN

Na okładce: Niemiecka mapa z czasów II wojny światowej, przekazana przez jedną z mieszkanek gminy.

## Jan Paweł II, Papież pielgrzym

Święty Janie Pawle II,  
Choć nie ma Cię już z nami od piętnastu lat,  
To i tak jesteś w naszej pamięci.  
Na wspomnienie Twych pielgrzymek do Polski aż łza się  
w oku kręci.  
To od Ciebie nauczyliśmy się prawdziwej chrześcijańskiej wiary.  
To Ty przyciągałeś tak wielu do Chrystusa.  
To Ty uczyłeś nas miłości do nieprzyjaciół.  
To Ty pokazałeś, że cierpienie wyjednuje nam zbawienie.  
Pamiętamy o Tobie.  
Modlimy się za Twoim wstawiennictwem.  
Ufni w to, że zanieśiesz nasze prośby do Pana Boga.  
A za Twoim przykładem wiemy,  
jaka jest do nieba droga.

Jest ona wypełniona:  
modlitwą, przyjaźnią z Panem Bogiem i Maryją.  
Przepełniona nadzieją w życie wieczne.  
By nią pójść potrzeba pokory i skromności,  
oraz wielkiej miłości, która przyjmuje cierpienie.  
Bo tylko z wiarą niosąc krzyż,  
z Chrystusem i przez Chrystusa, oraz w Chrystusie,  
możliwe jest osiągnięcie wiecznego raju.  
Niech Twa modlitwa wybląga nam zbawienie.  
Chcemy się z Tobą spotkać w niebie.  
Módl się za nami prosimy Ciebie.

mgr Aleksandra Kowalik,  
pedagog członkini Ruchu Czystych Serc







Dorf  
Klementowice

30.

29

25

24

31.

35.

36.

6

-11